Nr. 145. We Lwowie, Niedziela dnia 13. Czerwca 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch . . . . . 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ — bez Tyg. Ni.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. czerwca.

(Charakterystyka wyborczych ruchów francuskich. — Co z nich się wywiąże? — Położenie Napoleona III.)

W francuzkich okręgach wyborczych w Paryżu i na prowincji, w których upadł przy ostatnich uzupełniających wyborach kandydat opozycyjny radykalistów, wszczęto demonstracje i rozruchy. Wytkniętego celu nie mają te poruszenia, organizacji nie było żadnej. Były to tylko objawy niezadowolenia, a im gwałtowniej przeciw tym objawom występywała policja i żandarmerja, tem więcej wywoływala oporu, tak, że w niektórych miejscach przyszło aż do rzucenia się ludności na sklepy z bronią. W Paryżu rzucono się na skład broni znanego fabrykanta Lefaucheux, ale wojsko nie dopuściło zabrania broni. Na wiadomość o tych rozruchach trwoga poszła po giełdach europejskich. Zdawało się, że rewolucja wisi na włosku. Ze drżeniem wyczekiwano dalszych wiadomości, a jeszcze do dnia dzisiejszego nie uspokoiły się obawy.

Istotnie nowy duch wstępuje w ludność francuzką. Nietylko w Paryżu, lecz i we wszystkich prawie główniejszych miastach na prowincji wzmaga się opozycja. Ruch wyborczy posłużył jej do zamanifestowania się. Jeżeli prąd ten wzrastać będzie, wtedy istotnie zagrozi burza Francji, a mianowicie tronowi napoleońskiemu. A przywódzcy opozycji postarają się o to, aby wzrastał. Już Gambetta złożył mandat paryskiego okręgu wyborczego a przyjął marsylski. Za jego przykładem zapewne pójdą Bancel, Picard i Simon, wybrani i w Paryżu i na prowincji. Znowu więc będą rozpisane wybory uzupełniające w Paryżu, znowu nastąpią zgromadzenia wyborców, i agitacja coraz silniejsza. A gdy zasiędą po raz pierwszy za rządów Napoleona III. radykaliści skrajni w Ciele prawodawczem, to swemi wnioskami i mowami coraz silniej będą działać na massy.

Francuzi już kilkakroć dali dowody, że umieją długo i wiele znosić cierpliwie i milczeć. Lecz gdy raz uprzykrzy im się cierpliwość i milczenie, wtedy nic znowu nie może wstrzymać ich burzliwego ducha. Jak lawina wzrasta on i porywa wszystkich, i najobojętniejszych przedtem. Pora podobnego zniecierpliwienia nadeszła obecnie. Czyli w arsenale swych środków znajdzie Napoleon III. odpowiednie do powstrzymania tego ruchu umysłów?... Dziś jeszcze liczy na większość wyborców w kraju, na większość rządowych posłów w Ciele prawodawczem. Lecz ten ruch umysłów będzie niezawodnie coraz szerszemi rozchodzić się kręgami, coraz więcej ludności porywać za sobą. Prądowi temu, jeśli Napoleon III. nie zdoła mu nadać innego kierunku, ulegnie i wojsko, jak już tyle razy uległo przedtem. Rządowa opozycja bezwzględna przeciw temu prądowi, nie złamie go. Przeciwnie, jeszcze więcej go podsyci. Napoleon III. zamierzać ma przyjąć kierunek lewego centrum Ciała prawodawczego, opozycji umiarkowanej. Lecz czy rozszerzenie wolności w tym kierunku nie posłuży radykalistom do tem swobodniejszej agitacji? Inni znowu głoszą, że Napoleon III. zamierza zająć Francuzów jakąś popularną wojną zewnętrzną, aby odwrócić ich od agitacji wewnętrznej. Lecz Napoleon III. zestarzał się, i kto wie, czy zechce puszczać swą łódkę na niepewne wypadki wojenne?...

Pokazuje się, że i najzmyślniejsza roztropność, najprzebieglejszy rozum nie zdoła przewidzieć następstw czynów swoich. Napoleon III., zdawało się, iż tak silnie obwarował swój tron, tak zręcznie zorganizował swoje stronnictwo, tak silnemi sieciami otoczył Francuzów, że długie lata będzie miał spokój, i dynastja jego bezpiecznie zasiadać będzie na tronie francuzkim. Omylił się jednak grubo. Słabiej teraz sam siedzi na tronie, niż w pierwszych latach po zamachu grudniowym. Wtedy naród był znużony. Dzisiaj, wypocząwszy, zrywa się z podwojoną energią.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Rzym dnia 8. czerwca.

(*M.*) Wstępny artykuł *Czasu* z d. 2. czerwca w obronie Woskresieńców nie rozgniewał tutaj naszego kółka, ale je rozweselił... W sprawach kanonizacyjnych w Rzymie, w rozprawach, toczących się wobec kongregacji obrzędów, występuje zawsze mowca, którego zadaniem jest przeczyć zasługom Wielebnego sługi Bożego i zbijać o ile możności to, co postulatorowie o cnotach jego twierdzą. Mowca taki, zwykle zacny kapłan i doskonały katolik, sam pełen nabożeństwa ku słudze Bożemu, nazywa się wszakże adwokatem djabła i musi się wiernie wywiązywać z tak niewdzięcznej powinności. Jednak w rzeczy samej przeciw czartowi on walczy, i jak umyślny sztuczny cień w obrazach, przeczenie jego ma tylko podnieść blask niebieskiej chwały, opromieniającej postać wybrańca. Nie wiem czy przeczenie *Czasu* jest także skierowane na zasadzie harmonii przeciwieństw ku większej chwale ojczyzny i prawdy, ale to pewna, że pomienionym artykułem swoim przypomniał nam owego niewinnego rzymskiego adwokata djabła. A przecież przekonani jesteśmy, że tak jak on, *Czas* ma w gruncie intencję walczyć przeciw czartowi, przeciw Moskwie, wtedy nawet kiedy broni Moskwy przeciwko niej samej, tj. Woskresieńców przeciw Katkowowi, i nie chcemy wcale odsyłać *Czasowi* bolesnego, krwawego zarzutu, jakim odpowiada na wymowny i patrjotyczny artykuł *Dziennika Lwowskiego*: „Czyż nie widzą, że pracują dla Moskwy!" A jednak Bóg i Polska świadkiem, że obrona krakowskiego pisma bardziej niż słuszny grom, ciśnięty ze Lwowa, na pracę taką wygląda!

Kiedy się występuje przeciwko rzecznikom takim jak Katków, znającym niestety, lepiej zagraniczne stosunki swego dworu niż je znają w Krakowie, i propozycje lub grzeczności, jakie dwór ten otrzymuje od swych ukoronowanych kolegów w Europie, należy używać wypróbowanych argumentów, a nie takich, co się od razu skruszyć muszą na nieprzyjacielskiej broni; i nie dość się opierać na „wiarogodnem i naocznem świadectwie," ale potrzeba nadto, aby świadek wiedział na co patrzy i znał to co widzi. Owóż byliśmy także naocznymi świadkami, ale patrząc ujrzeliśmy wcale co innego jak to, co obaczył naoczny świadek *Czasu*, i ze smutkiem wyznać nam przychodzi, że Katków nieszczęściem dla nas nie myli się, i że artykuł jego obok kilku chronologicznych i historycznych błędów, nie zdaje nam się wcale „tak olbrzymiem nagromadzeniem fałszów" jak to *Czas* utrzymuje. Katków używa broni, jakiej mu dwór rzymski sam dostarczył, i może przekonać i pokonać naocznego świadka krakowskiego bardzo łatwo i z dziennikami rzymskiemi w ręku. Utrzymywać, że „nie było wcale przyjęcia" wielkiego ks. Włodzimierza w Rzymie, że „grzeczności" mu tam nie czyniono, dlatego, że stanął w hotelu jak prywatny, i że przypatrywał się w tłumie przybyciu Ojca świętego do kościoła N. P. nad Minerwą, jestto używać dowodów, nic niedowodzących. Cesarzowa meksykańska, książę Walii i tuzin niemieckich książąt stali także w tym samym *hotel de Rome*, bo do Kwirynału bardzo rzadko papież panujących zaprasza, i nie jest zwyczajem w Rzymie ofiarować tam apartamenta szyzmatyckim i protestanckim książętom. Nie na placu Minerwy należało także szukać odznaczenia, jakiego w. książę był przedmiotem. Dwór niema tam osobnych miejsc do ofiarowania ukoronowanym gościom, a ten z pomiędzy nich, który chce się złotej karecie i orszakowi Ojca świętego przypatrzeć, może sobie wyrobić okno w kolegium amerykańskiem, jak to królestwo neapolitańscy czynią, lub nająć balkon albo okno w hotelu Minerwy, zkąd, jeśli się nie mylim, naoczni świadkowie *Czasu* zwykli się ceremonii tej przyglądać. „Grzeczności," powtarzam, nie tam szukać należy. Ale p. Katkow, trzymając się jedynie tekstu *Giornale di Roma*, jak to już uczynił, może niestety, dowieść *Czasowi*, że jego naoczni świadkowie nosili okulary z czarnego szkła, zacieniające przedmioty. „Grzeczności" zawisły najprzód w tem, że kardynał Antonelli natychmiast pierwszy odwidził zaledwie co przybyłego moskiewskiego księcia. *Czas* temu zaprzeczyć nie może, bo dziennik urzędowy rzymski doniósł o tych odwidzinach, a *Correspondance de Rome*, organ monsignora Merodego a zatem przeciwny *in secreto* kardynałowi sekretarzowi stanu, z pewnym ironicznym przekąsem oświadczył, że Moskwa musi być zadowoloną, skoro Jego Eminencja pierwszy w. księcia odwidził. Rzadko miewamy sposobność spotykania się tutaj z *Czasem*, ale jeśli nas pamięć nie zawodzi, dziennik ten sam powtórzył pomieniony artykuł z *Correspondance*. Owóż *Czas*, który tak dokładnie zna Rzym, powinien wiedzieć, że kardynałowie świętego rzymskiego kościoła mają pierwszeństwo przed książętami krwi, i że jeśli jest rzeczą naturalną, gdy kardynał Antonelli odwidza pierwszy przybyłego cesarza lub króla, cesarzowę lub królowę, jest przeciwnie nadzwyczajną „grzecznością" gdy oddaje pierwszy wizytę dwudziestoletniemu księciu, który nie jest ani monarchą ani następcą tronu, i do tego szyzmatyk. Dalej, audjencja wielkiego księcia nie była taką, jaką jest każda prywatna, jak to *Czas* mylnie dowodzi, najprzód dlatego, że w. książę przybywszy *incognito* do Rzymu jako hr. Romanow, był wszakże przyjmowany jako syn cara Wszechrosji; powtóre, że posłuchanie miało miejsce nie w gabinecie Ojca świętego, ale w sali tronowej, i że cała służba watykańska podwojona była; po trzecie, że *Giornale di Roma* nazajutrz o tem posłuchaniu ogłosił urzędowy artykuł, czego nie zwykł czynić, gdy korespondent *Gazety Narodowej* lub naoczny świadek *Czasu* miewają audjencję u Jego Świątobliwości. Niepodobna tedy zrozumieć, jak *Czas* może twierdzić na serjo, że „o tem przyjęciu ani nie wiedziano w Rzymie, ani pisały dzienniki," gdy owszem ani jeden dziennik rzymski o niem nie zamilczał, lecz tak urzędowy *Giornale di Roma*, jak *Osservatore romano*, *Correspondance di Rome*, *Civilta cattolica*, *Veridico* a nawet *il Divin Salvatore* o nim wspominały! Lepiej więc było napisać, że świadek *Czasu* nie wiedział o tem przyjęciu, nie zaś, że „niewiedziano o niem w Rzymie." Jeżeli takiemi argumentami będziemy walczyli przeciw Moskalom, to zaprawdę, że ich nie pokonamy i wystawim się tylko na porażkę. Co zaś na posłuchaniu w. książę z papieżem mówił, nie jest już dziś w części tajemnicą. Wiadomo w Rzymie, że Ojciec św. błagał w. księcia, aby biskupi polscy przybyć mogli na sobór, i że w. książę przyrzekł mu prosić o to ojca swego, cara. Zapewne, byłoby szaleństwem utrzymywać na wzór Katkowa, że papież żądał przybycia biskupów naszych w zamian za wygnanie Polaków; ale byłoby także dzieciństwem twierdzić, że kardynał sekretarz stanu, pan wszechwładny polityki świeckiej w Rzymie, skazuje Polaków na wygnanie bez politycznego celu. Odpowiedzialność za to na niego spłynąć winna, a hańba i sromota na Woskresieńców, którzy ciągłemi swemi denuncjacjami podają znanemu przeciwnikowi Polski pozory i sposobność do wyrabiania u Ojca św., naturalnie ku nam skłonnego, tak niesprawiedliwych i j e d n o g ł o ś n i e w Rzymie potępianych rozporządzeń. Chronologiczny porządek nic tu także nie dowodzi, i błąd Katkowa nie jest wcale zwycięztwem dla *Czasu*. Artur Wołyński wygnany został d. 22. marca, to jest na kilkanaście dni przed przyjazdem w. księcia, ale kardynał Antonelli, aby wiedzieć o tym przyjeździe, nie potrzebował czekać, aż w. książę zajedzie przed ganek hotelu Rzymskiego. Tak Wołyński jak Kulczycki wygnani zostali nie za pisywanie pierwiej do *Czasu*, (który jest dzisiaj równie k a t o l i c k i m dziennikiem jak *le Monde*), drugi zaś do *Dziennika Poznańskiego*, jak im to urzędownie oświadczono, bo ani jeden ani drugi z przypisywanemi im dziennikami stosunków nie mieli, a karygodność żadnego dziennikarskiego artykułu, osobliwie niepodpisanego, choćby stokroć gorszego jak wszystko co się w literaturze polskiej drukuje, nie może się rozciągać a ż d o w y g n a n i a, w żadnym kraju, który nie jest przez tyranów lub warjatów rządzonym, — ale dla tego, że o b a d w a j s t a l i n a p r z e s z k o d z i e p o l i t y c e m o s k i e w s k i e j w R z y m i e. Nie bezpośrednio za należenie do powstania wydalono ks. Wołyńskiego z Rzymu, ale bezpośrednio za należenie do powstania odmówiono mu kapłańskiego święcenia. Kiedy kardynał D. P. prosił kardynała wikarego, Patrizego, by wolno było Wołyńskiemu święcić się, ten odpowiedział: „Zezwolić na to nie mogę, bo wiem od samych OO. Zmartwychwstańców, że młody ten Polak jest liberałem i wolnomularzem, a właśni jego rodacy lepiej muszą wiedzieć o nim niż Wasza Eminencja i ja". Prostuję więc *Czas* i powiadam: *dona*, jakie Woskresieńcy niosą dla Moskwy, są to: niesłychane ułatwienie działań jej dyplomatycznych agentów; przekonanie, obudzone dziś w Piusie IX., tak naturalnie dla nas przychylnym i tak dawniej nas miłującym, że „znaczna część duchowieństwa polskiego nie jest na wysokości swego powołania" (patrz *le Monde* z d. 8. maja 1869), że jest rewolucyjną i farmazońską; słowa potępienia, jakie już wyszły, i te niestety, które jeszcze wyjdą z ust jego przeciwko nam; odmówienie przyjęcia adresu rządu narodowego w 1864 r., a dziś przywrócenie dyplomatycznych stosunków między Moskwą a Rzymem, przez Waświętojursku. Mój Boże, ledwie się to samo nauczyło sylabizować po polsku, a już drugim każe się uczyć różnych innych alfabetów. Ale przynajmniej, program postawiony jest jasno: precz z „polakerją", precz z tysiącletniemi zdobyczami dziejowego ducha narodu polskiego, wracamy do czasu wędrówki narodów i rozpoczynamy żywot na nowo, jako Słowianie, i nic więcej.

Mniej daleko jasnem i zrozumiałem wydaje mi się to, czego chce *Kraj* — mniemam nawet, że kiedyś badacze dziejów ojczystych nadaremnie łamać sobie będą głowy nad tem, by dójść, jakie też stronnictwo przedstawiał ten dziennik w roku zbawienia 1869. W teorji, sierdzi się jak federalista czeski; w praktyce, jest za ponownem wysłaniem delegacji do Rady państwa, ale dodaje zaraz, że gdyby delegacji nie wysłano, to on się i na to zgodzi. Zauważałem zresztą, że około nowiu bierze zwykle górę w *Kraju* zasadniczość, a około pełni i ostatniej kwadry utylitaryzm. Dnia 10. b. m. mieliśmy nów, a od tego dnia aż do wczoraj, tj. do dnia 12. bm. zasadniczość wezbrała w organie młodokrakowskim do tego stopnia, że „przyszłości naszej i zbawienia nie widzi w sztuczkach dyplomatycznych, które pozostawić winniśmy carom, królom i ministrom, ale w polityce zasadniczej, w obstawaniu przy c z y s t e j p r a w d z i e, p r z y n a g i e j i d e i."

W interesie przyszłości naszej i zbawienia wypadałoby pragnąć, ażeby jaki Jozue zasadniczy zatrzymał w tym miesiącu księżyc na nowiu, i nie dał mu ruszyć się z miejsca. Dowiedzielibyśmy się przynajmniej, jak się ma w praktyce rozumieć to „obstawanie przy c z y s t e j prawdzie, przy n a g i e j idei?" C z y s t a prawda i n a g a idea wymaga właściwie, ażeby ksiądz prymas Ledochowski zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy, albowiem z śmiercią króla Jegomości Stanisława Augusta tron polski *de jure* jest opróżniony i należałoby rozpisać elekcję. Ale księżyc kręci się w kółko, a ziemia także, i Kraków z nią razem; będzie tedy wkrótce pełnia i *Kraj* powie nam znowu, że „czystą prawdą i nagą ideą" potrzeba wprawdzie straszyć centralistów, lecz każdy może „sobie mieć swoje własne zdanie dla siebie" Nie jest to „sztuczka dyplomatyczna," broń Boże, — zresztą *Kraj* redagowany jest po polsku, p. Giskra go nie rozumie i nie dowie się, jacy to przebiegli politycy, ci Polacy!

Może być, że Pan Bóg stworzy nam jeszcze co z tego chaosu dziennikarskiego, my sami nie wiele podobnoś zrobimy, nawet w kwestjach podrzędniejszych. Oto n. p. Symfroniusz Mykita wyliczył aż sześciu kandydatów do dyrekcji teatru polskiego, już teraz przed rozpisaniem konkursu, i oświadczył się za wszystkimi razem i za każdym z osobna. W ogóle, Symfroniusz Mykita w jednej tylko kwestji ma stanowcze i niezmienne zdanie, mianowicie w tem, że kronikarz *Gazety* postąpił sobie niesumiennie z jego pseudonimem, i skompromitował go przed światem, przed Towarzystwem narodowo-demokratycznem, przed Radą szkolną i przed p. Possingerem. *Hinc ille irae.*

Zarzuca mi p. Symfroniusz Mykita, że zachorowawszy na „humorowe suchoty", *faute de mieux* wojuję ciągle wyrazami „tromtadrata" i „tromtadratyzm." Zastanawiałem się gruntownie nad tym zarzutem i nabyłem przekonania, że w istocie zaniedbałem cokolwiek p. Symfroniusza, i dałem mu przez to powód do twierdzenia, iż mię nie stać na obronę przeciw częstym podjazdowym jego zaczepkom w fejletonie *Kraju*. P. Symfroniusz Mykita jest w błędzie. Nie piszę o nim, bo to najprzód czytelników *Gazety* wcale nie obchodzi, że p. Symfroniusz Mykita gniewa się na kronikarza lwowskiego, a potem boję się, by i mnie, jak jemu, „myśl nie zwietrzała" (ob. *Kraj* z 9. bm.), gdy ją wyleję na papier przed czasem. Czekam bowiem na rozpisanie konkursu i na obsadzenie posady dyrektora sceny polskiej, i chowam moje myśli o p. Symfroniuszu Mykicie jako cenny materjał do komedyjki p. t. *Autor Pseudonimu*, którą zamierzam naówczas przedstawić w teatrze tutejszym ku pożytkowi i zbudowaniu publiczności, zajmującej się kwestjami tego rodzaju. W sztuce tej przedsięwziąłem sobie skreślić kilkoma, nieco krzyczącemi i w oczy bijącemi farbami, postać jednego z najznakomitszych ekwilibrystów i linoskoków literacko-pedagogiczno-politycznych naszego czasu. Zapraszam przeto na przedstawienie i polecam tę pierwszą moją próbę dramatyczną względom łaskawej publiczności.

Kronika lwowska.

(*Habemus papam. O przyjemności wygadania się i o drażliwości temperamentu pp. uczonych, z odpowiedniemi cytacjami z Szyllera. Chaos w naszem dziennikarstwie. Czas, Dziennik Lwowski, Kraj. Pan Symfroniusz Mykita. Doniesienie teatralne.*)

Rejestr ważniejszych wypadków, które się wydarzyły we Lwowie od przeszłej niedzieli, rozpocząć należy instalacją nowego burmistrza. Niewyczerpane w swej łaskawości ministerstwo przedlitawskie nie postąpiło z nami, jak śp. Jowisz z żabami: nie zniecierpliwiło się narzekaniem naszem i nie przysłało nam bociana, któryby świat czyścił. Mieszkańcy Nowego Świata mogą tedy być pewni, że *status quo* będzie u nich utrzymany, równie jak w całem mieście, i że jako jedyna pociecha zostanie im wolność wypisywania od czasu do czasu skarg i zażaleń swoich w Kronice *Gazety*. Jest to niewątpliwie wielka ulga, przynajmniej się człowiek wygada.

P. profesor dr. Małecki ulżył sobie także niedawno w *Kraju* i wygadał się z zażaleniami swojemi na *Gazetę*. Widocznie ściga nas jakieś *fatum*; jeden członek tutejszego fakultetu filozoficznego po drugim ściga nas swemi pociskami. *Tantaene animis coelestibus irae?* Panowie profesorowie zapalają się, jak prości śmiertelnicy, niepomni przykładu niemieckich swoich pierwowzorów. Wszak n. p. Schiller włożył w usta Karolowi Moorowi rzeczy, daleko dotkliwsze dla świata profesorskiego, niż zarzut „ucieczki z Rady szkolnej." W jednej scenie, Karol mówi: *Professoren, die fortwährend an einem Salmiakfläschen riechen wenn sie über K r a f t vortragen; Kerls, die in Ohnmacht fallen, wenn sie einen B.... gemacht haben* itd. A jednak żaden profesor niemiecki nie wpadł na myśl pociągania Schillera przed trybunał opinii publicznej za ten zamach na jego majestat doktorski. My nierównie grzeczniej i oględniej wyraziliśmy się o powodach odwrotu p. profesora z Rady szkolnej, a p. profesor wpadł na nas, jak gdybyśmy mówili byli o spirytusie salmiakowym i o mdłościach, albo o tem, co może sprowadzić mdłości! Byłoby to zresztą niegodną insynuacją z naszej strony, bo wiemy, że człowiek rozsądny i uczony nie naraża swego temperamentu i swojej konstytucji na próby, z którychby nie mógł wyjść zwycięzko.

Roztropność tego rodzaju godna jest wszelkiej pochwały, bo po co udawać zucha, jeżeli się nie posiądą warunków, by nim być w istocie? Gdyby n. p. jaki profesor ze słabszym nieco temperamentem był członkiem Rady szkolnej i członkiem fakultetu filozoficznego na uniwersytecie, wydarzyłyby mu się często takie niemiłe konieczności psychologiczne, że w Radzie musiałby głosować z większością z a wydawaniem świadectw dojrzałości po polsku, a w kolegium profesorskiem także z większością p r z e c i w przyjmowaniu takich świadectw z powodu, że pp. profesorowie na fakultecie filozoficznym nie rozumieją po polsku, choć miedzy ośmioma czterech jest Polaków. Nic rozsądniejszego w takim wypadku, jak porzucić albo jedno, albo drugie stanowisko. Trzeba tylko być wobec krytyki cierpliwszym i skromniejszym, bo największe nawet zasługi nie mogą nikogo ochronić od rozbioru jego czynności w pismach publicznych, i gdyby sam Słowacki, a nietylko jego komentator, głosował z pp. Kerglem i Zeisbergem przeciw świadectwom polskim, to autorstwo tylu dzieł nieśmiertelnych nie zasłoniłoby go od słusznej nagany.

Nigdy jeszcze nie kwitły tak jak teraz, spory publiczne różnego rodzaju. Począwszy od *Dziennika Lwowskiego*, który gniewa się na jednego z łandwójtów tutejszych, że nie umie deszyfrować „skoropisu" moskiewskiego, a skończywszy na *Czasie* i *Dzienniku Poznańskim*, tych wzorach sztywności publicystycznej, wszyscy kłócą się na prawo i na lewo. Prawdziwe chaos programów kłębi się, syczy i wije we wszystkich szpaltach wszystkich dzienników. Co do niektórych, można przynajmniej wiedzieć, czego chcą i do czego dążą. I tak, *Czas* chce, *primo*, by mu się *Kraj* nie mięszał do jego interesów, a *secundo*, by kraj nie mięszał się także do niczego, i poruczył zbawienie swoje panu ministrowi rolnictwa i jego wiernym mamelukom. *Dziennik Lwowski* chce także bardzo wyraźnie różnych rzeczy, między innemi proponuje już teraz podobno, ażebyśmy zarzucili nazwę Polaków jako partykularystyczną, i nazywali się po prostu Słowianami, i ażeby władze miejskie we Lwowie urzędowały po

łujewa ropoczęte najbardziej przy pomocy Woskresieńców, a dokonywane w tej chwili przez bawiącego tutaj p. Kisielewa, który ma wrócić do Rzymu na dawną posadę itd., — *dona* ich zaś dla Polski są to: „List otwarty", prześladowanie świeckich i duchownych rodaków w Rzymie, czernienie narodu, denuncjacje bez liku, duchowne kary i policyjne srogości, dekrety wygnania, pochłanianie polskiego grosza, usiłowanie, by krzyż z ręki wyrwać walczącej Polsce, przybicie moskiewskiego jarzma do naszych karków goździami męki Pańskiej, łzy i żałoba rodzin...

Ostatnie słowo jeszcze! Fałszem jest, powiada *Czas*, aby inni księża polscy byli wydaleni po wizycie w. księcia... Niestety, Katków jest jednak obdarzony jakiemś szatańskiem jasnowidzeniem przyszłości, będącem może tylko świadomością gabinetowych tajemnic... Dowiaduję się właśnie, że dzięki zawsze Woskresieńcom, towarzyszącym policji jak pewien apostoł zbrojnemu hufcowi do Ogrojca, by wskazać, kogo pojmać, ma być wkrótce ztąd wygnany stary prowincjał bazylianów, Dąbrowski i inny jeszcze Polak. Artur Wołyński zaś onegdaj porwany był z franciszkańskiego klasztoru w okolicach Albano przez kapitana żandarmerji, Vitalego, na czele kilkunastu żołnierzy, którym towarzyszył z daleka — jeden z Woskresieńców! Trzymano go od rana do wieczora w więzieniu Monte Citorio, a potem stawiono przed ministra policji, msgra Randego; o ósmej zaś w wieczór odwieziono go na dworzec kolei żelaznej, a dwóch żandarmów, po cywilnemu ubranych, wsiadło obok niego do wagonu i towarzyszyło mu aż do granicy włoskiej w Orte. Ja piszący, czekając koło Termini, by Wołyńskiego, wywożonego przez żandarmów, obaczyć jeszcze i pożegnać, widziałem na własne oczy, jak jednokonnym fiakrem jechał w ślad za nim i tuż za jego zamkniętym koczem — O. Piotr Semeneńko!!!...

Paryż d. 7. czerwca.

(*Al. W.*) Za kilka godzin zamkną urny wyborcze i obliczą głosy na posłów, wyszłych z drugiego głosowania. Dzienniki radykalne z góry się cieszą, że opozycja znowu otrzyma 59 członków, którzy zwiększą liczbę zapaśników z rządem. Jeszcze w tym miesiącu zbierze się Ciało prawodawcze dla sprawdzenia wyborów. Uwaga powszechna w natężeniu ciągłem, i od wyborów niemoże się oderwać. Wyborami zajęte wszystkie szpalty dzienników, odezwami jeszcze polepione wszystkie mury ulic i parkanów przy nowo budujących się domach. Niedziw więc, że sprawy zewnętrzne mało zajmują umysły — bo najważniejszą sprawą tej chwili jest zwycięztwo nad stronnictwem rządowem i nad kandydaturą rządową.

Pomysły polityczne łatwo się mogą rodzić obficie w głowach korespondentów z Paryża, tem bardziej, że i przymierze francuzko-pruskie, o którem obiecałem napisać, podaje wiele pomysłów znakomitych na ten temat. Jednak przystępując do rozbioru ideologii politycznej — z góry wyrzekam się wszelkich domysłów, i nie będę głosił o wojnach za Polskę, którą mają mocarstwa zachodnie wypowiadać Moskwie.

Dziś otrzymawszy *Gaz. Nar.*, wyczytałem w korespondencji (*M.*), iż Francja jest jakby w przededniu wojny na Wschodzie, i chociaż wiem, w jak przykrem położeniu stawiam się wobec mego kolegi twierdzeniem przeciwnem, śmiem jednak przedstawić trochę inny szereg faktów. Ze wszystkich deputowanych rządowych, liberalnych, radykalnych, i t. d., żaden nie wspomniał o Polsce w odezwach do wyborców. Jeden tylko kandydat Mancel w tym duchu przemówił, ale ten za mało miał głosów, by go uważać za poważnego kandydata w walce wyborczej. Zatem sprawa Polski, chwała Bogu, w tej chwili nie jest tym konikiem, na którym każdy hasa do syta, mając się wynieść. Dziś Saint-Paul, Montalembert, Arago, cesarz Napoleon, Drouyn de Lhuys i t. d. nie sadzą się na oznaki współczucia dla nas. Widać więc, że sprawy tej nie uznają tak jak sprawę belgijskich kolei, za zdolną wyprowadzić z jakichkolwiek trudności. Jedynie dziennikarstwo moskiewskie pociesza się myślą, iż ks. Napoleona odwołano z podróży z powodu polskich owacyj. Nawet przychylni nam milczą, bo kilkoletnia praca płaczków naszych przedstawiła nas w łachmanach żebraczych, a o żebraków nikt niedba — chyba że ci żebracy zagrażają porządkowi powszechnemu, czyli mówiąc niedyplomatycznie, wypowiadają wojnę Moskwie, jak w r. 1863. Ale o takiej chwili nie możemy dziś mówić.

To też więcej zajęło umysły zerwanie Francji z Chinami, niż nieporozumienia Galicji z ministerstwem wiedeńskiem, chociaż ten wypadek ma wielką doniosłość pod względem stosunku wewnętrznego w całym ustroju państwowym wielkiej i potężny wpływ na Wschodzie wywierającej monarchii. Wypadek zerwania z Chinami był następujący: Palankin posla francuzkiego, Rochechouarta, spotkał palankin (lektykę) brata księcia Kong, i jakoś palankiny zetknęły się. Słudzy, czy nawet podobno sam krewny cesarski dał w twarz posłowi francuzkiemu, zapewne sądząc, że to jaki mandaryn, przywykły do bambusów. Poselstwo natychmiast zwinęło pokojową chorągiew, i zażądało przeprosin do 3 dni, grożąc zupełnem zerwaniem. Władze cesarstwa Niebieskiego jeszcze nic nie odpowiedziały.

Gdyby na podobnych podstawach kto przepowiadał wojnę z Chinami, wzruszyłbym ramionami, ale nie zaprzeczył. Francja w trudnych chwilach gotowa do dalekich wypraw; Meksyk dał wprawdzie naukę dobrą, ale jeszcze nie uwolnił cesarza od chętki łapania sympatyj na dawną wędkę wojen, niby za wolność prowadzonych. Ale niestety 18letnie cesarstwo nauczyło ludność całą rozumieć co to znaczy: „Dajcie mi 200.000 wojska, a we 2 miesiące stanę nad brzegami Wisły." Radykaliści francuzcy, zwycięzcy w wyborach w Paryżu, Marsylii, St. Etienne, Lyonie i innych większych miastach, nie pozwolą zatrzeć swych zwycięstw jednym frazesem wybawienia Polski, szczególnie widząc, że Moskwa dziś wcale w dobrych jest stosunkach z Francją.

Tem dziwniej odbija broszura Świerszcza o przymierzu francuzko-pruskiem.

Od niejakiego czasu niektórym zachciało się dowodzić Europie, że koniecznie ona musi za nas stoczyć walkę potężną z Moskwą. Kilka miesięcy temu podobno J. B. Ostrowski wydał po francuzku broszurę *Ks. Napoleon i Polska*, w której kandydaturę tego księcia do naszej korony stawia tak, jakby to było zadecydowane głosowaniem powszechnem niepodległego narodu. Przytacza nominacje zebranych w Horodle; twierdzi o dokumentach, przedkładających koronę rządu narodowego powstańczego itp. Owóż prawie w tym samym czasie p. Świerszcz wydał broszurę: *Napoleon III. na czele skoalizowanej Europy*, i błysnął światu ideą, że cesarz Napoleon i Bismark myślą o odbudowaniu Polski.

Pierwsze dzieła p. Świerszcza przyjęły wszystkie nasze krajowe dzienniki z oburzeniem. *Dziennik Poznański* zaliczył autora nawet pomiędzy zdrajców ojczyzny, a prace jego uznał prawie za opłacane przez naszych wrogów. Łajano go nawet za to, że się pisał Świerszczem, a nie Świerczem. Tymczasem Moskwa, wytropiwszy rzeczywistego autora, skonfiskowała jego majątek i zaczęła prześladować, słowem, bezwiednie przekonała, że są pisane w dobrej wierze i ze szczerością. Tem bardziej więc zasługują one na rozbiór. Autor wierzy w istnienie przymierza między Francją i Prusami jeszcze z przed 1863 roku, i że przymierza tego celem jest nadać Europie normalny porządek, tj. taki, o jakim wzmiankowałem, pisząc o kartach Europy za panowania Napoleona III. Trzeba oddać sprawiedliwość, że w naszej ubogiej literaturze politycznej dzieł politycznych podobnych do Świerszcza nie mamy. Można nie podzielać ich treści, nawet z niej szydzić, ale nie napotkałem tak zręcznego zestawienia depesz, dyplomatycznych korespondencyj, listów poselskich, mów ludzi stanu, pamiętników cesarza Napoleona i jego pism — obok tego zmierzania do swej *idée fixe* — przymierza tajemnego. Są to studja polityczne, mające jeżeli nie większą, to już tę zasługę, że nauczają, iż w pomysłach politycznych nie wystarcza sama wyobraźnia.

L'alliance franco prusienne ma jeszcze inne strony.

Brak wiary w narodowe siły, a zarazem poczucie konieczności i praw narodu do życia, od dawna zwróciły oczy nasze na obcą pomoc. Wielu mniema, że ktoś zrobi dla nas raj na ziemi. Jedni zapomniawszy słów: „człowiecze, w pocie czoła twego będziesz pożywał twój chleb" — czekają zastępów archanielskich ku pomocy; inni wyczekują żuawów i turkosów nad brzegami Wisły lub Dniepru.

A że ci turkosy wierni są cesarstwu nawet w mordowaniu na ulicach własnej ojczyzny — więc urojono sobie, że Francja zamierza pomagać nam orężem i nawet robić wszystko za nas. Takim jest i nasz autor. W swojej *Alliance franco prusienne* jasno głosi tę samą myśl co i dawniej. Zestawia okólniki ministerjalne i mowy cesarskie i wykazuje, że idey napoleońskie dziś są niczem innem, jak wojną za Polskę. Cesarstwo to pokój, — pokój zaś Europy to Włochy po Adrjatyk, unia Skandynawska, Niemcy zjednoczone, niepodległa Polska, Moskwa do Azji wyparta i t. p. Zatem chcieć pokoju, znaczy żądać wojny, zgodnej z powyższym planem. Zatem cesarstwo — to wojna o Polskę. Oto ostateczna myśl broszury. Dążąc do tego Francja zawiera tajemne przymierze z Prusami. Wszelkie kłótnie, wszelkie nieporozumienia, to tylko komedja, dla pozoru grana. Napoleon poświęca Austrję dla swego planu Włoch jednolitych i Niemiec jednolitych; przewidując z góry, układa następstwa wojny duńskiej, wojny prusko-austrjackiej i t. d. Przyznam się, że swe dowody Świerszcz tak ministernie ustawia, iż niejeden gotów uwierzyć najzupełniej — rozumie się, jeżeli niemiał żadnego pojęcia o biegu istotnym spraw politycznych.

Jednak odwlekając od pracy nad dobrem narodowem, broszura jest grzechem śmiertelnym naszego politycznego usposobienia. Bismark chce odbudować Polskę — a tymczasem po cóż to prześladowanie polskości w Poznańskiem, po co chwytanie dzienników, wcale niewinnych? Dlaczego nie założono w Poznańskiem dotąd uniwersytetu polskiego, ani też pozwolono urządzić szkoły narodowe? Jeżeli kto myśli o wymierzeniu sprawiedliwości narodowi jakiemu, nie może żadną miarą wyszukiwać tysiącznych środków do odmówienia słusznym jego żądaniom. Jakto, więc Bismark, głoszący, że „Poznańczycy są Niemcami, bo bijąc się mężnie za jedność niemiecką, dowiedli tego jasno" — ma być wskrzesicielem Polski? Więc wszystkie zapewnienia najlepszych stosunków Prus z Moskwą i Moskwy z Prusami, mają być tylko wzajemnem oszukiwaniem siebie i innych, by potem odrazu korpusy pruskie popchnąć na Warszawę dla przypodobania się nam? — To ironia, której trudno nie podziwiać, zarówno jak i pana (*M*), gdy wierzy, że rewolucjoniści francuzcy, Raspail, Bancel, Gambetta i inni chcą wyczekać podobnej chwili dla zadania ciosu rządowemu stronnictwu lub wywołania rewolucji.

Świat polityczny dawno przestał się obracać około słońca tuileryjskiego. Rzeczy coraz coś idą uporniej i wewnątrz i zewnątrz. Ot np. przyjechali w zeszły poniedziałek posłowie belgijscy dla ostatecznego załatwienia sprawy kolejowej. Pełnomocnicy francuzcy z nimi konferowali pod prezydencją Lavaletta i nawet nie wybrali prezesa stałego nadal. Tydzień upływa w nieczynności, i dopiero podobno mają wybrać prezesem komisji pana Cornudet, Francuza, i zacząć odbywać posiedzenia regularnie. Przez tyle zatem miesięcy nie załatwiono tej sprawy, — a miałażby Francja energię wplątać się w wojnę wycieńczającą, dziś wcale niezajmującą Francuzów? Nie. — Trzeba być zbyt naiwnym, by jeszcze wierzyć w tych czasach w zbawienie Polski przez Francję, lub wojnę wschodnią.

W broszurze p. Świerszcza ważny ostatni ustęp o emigracji, nie dlatego, żeby co nowego podawał, ale że zbija twierdzenia broszury (podobno Młochowskiego) *Le Budget francais et l'emigration polonaise*. Wytoczona tam sprawa subsydjów i wykazano, że nie tak dużo Francja na nasze wychodźtwo poświęca, jak głoszą stronnicy Moskwy, że te łaski nie są tak wielkie, jak o nich piszą. Ja bym dodał na zakończenie, że jeżeli Francja ma tak gorliwych swych partyzantów w naszem dziennikarstwie i w naszem społeczeństwie, to dlatego, że płaci żołd emigracji. Wielu ma sobie za święty obowiązek, chwalić wszystko, choć nie zasługiwało nawet na pochwały, jedynie z powodu bojaźni, by nie odebrano żołd. A chwalcy ci zachodzą dalej niż sami dziennikarze rządowi. O nich powinienby cesarz Napoleon III. powtórzyć z odpowiednią zmianą słowa, które Mikołaj rzekł w Warszawie o Polakach: *Ils sont plus napoleoniste que moi.* A przeczytawszy broszurę p. Świerszcza powiedzieć to, co wyrzekł Soult po przeczytaniu Thiersa *Historji*: „Dopiero po 40 latach dowiedziałem się, po co to byłem w Hiszpanii".

Ustawa z d. 14. maja 1869.

(Dokończenie.)

§. 66. O ile środki gmin miejscowych (względnie powiatów) nie wystarczą na potrzeby szkolnictwa, ma je zaspakajać kraj.

Fundusze szkół normalnych, w ich obecnym faktycznym składzie, z wszystkiemi na nich ciążącemi zobowiązaniami pod względem używania na cele szkolne lub szczególnych tytułów praw prywatnych, i z wyłącznem przeznaczeniem na cele publicznego szkolnictwa, przechodzą pod zarząd dotyczących krajów w ten sposób, że przechowanie i zawiadowstwo kapitału żelaznego przysługa Wydziałowi krajowemu, asygnacja wydatków zaś, na podstawie ustanowionego przez sejm preliminarza, krajowej władzy szkolnej.

Do funduszów szkolnych tych krajów, które dotychczas otrzymywały subwencję od państwa, będzie taż uiszczaną i nadal w przeciętnej kwocie tej sumy, która w latach 1866, 1867 i 1868 udzieloną była z ogólnych dochodów państwa dotyczącemu funduszowi szkół normalnych.

Przy obliczaniu tej kwoty należy jednak najprzód odciągnąć te sumy, które były użyte na cele, w przyszłości pokrywać się mające bezpośrednio ze środków państwa (§§. 58 i 67).

§. 67. Potrzeby dotacyjne dla naukowych zakładów nauczycielskich i należących do nich szkół ćwiczeń, dalej dla wspomnianych w §. 37. stypendjów, tudzież dla zarządzonych w §. 42. wyższych kursów naukowych, będą opędzane z środków państwowych.

Gdzie szkoła ćwiczeń wypełnia zarazem przeznaczenie koniecznej szkoły gminnej, ma państwo do kosztów dotacyjnych dla niej, za odpowiednim udziałem rządu w obsadzaniu posad nauczycielskich, dawać dodatki, których wymiar na każdy wypadek zastrzega się osobnej ugodzie.

Wydatki na kursa dalszego kształcenia (§. 47.) mają być pokrywane z środków państwowych.

B. O prywatnych zakładach naukowych.

§. 68. Zakładanie prywatnych zakładów kształcenia dla nauczycieli i nauczycielek może być dozwolone pod następującemi warunkami:

1. Statut i plan nauki, jako też każda zmiana tychże, potrzebuje zatwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

2. Jako dyrektorowie i nauczyciele (nauczycielki) mogą być użyte takie tylko osoby, które wykazały swoje pełne uzdolnienie do kształcenia uczniów zawodu nauczycielskiego. Potrzebny jest ku temu conajmniej dowód świadectwa uzdolnienia nauczycielskiego do szkół miejskich i trzechletniego praktycznego użycia w służbie szkolnej. Wyjątki pozwolić może minister wyznań i oświaty w wypadkach, gdzie odpowiednie uzdolnienie nauczycielskie jest zupełnie wykazane innym sposobem.

Pod temi samemi warunkami jest pozwolone zakładanie seminarjów nauczycielskich, w których uczniowie zawodu nauczycielskiego prócz nauki otrzymują także pomieszkanie i utrzymanie.

§. 69. Prywatne zakłady kształcenia i seminarja, mogą otrzymać od ministra wyznań i oświaty prawo wydawania świadectw, ważnych publicznie (*Oeffentlichkeitsrecht*), pod tym warunkiem dalszym, ażeby plan nauki nie różnił się istotnie od planu nauk państwowych zakładów kształcenia nauczycieli, aby przy mianowaniu dyrektora i nauczycieli zasięgano potwierdzenia krajowej władzy szkolnej, i aby egzamin z końcem roku odbywał się pod kierownictwem delegata tejże władzy, bez którego przyzwolenia nie może być wydane świadectwo dojrzałości.

§. 70. Zakładanie prywatnych zakładów naukowych, do których przyjmują się dzieci, obowiązane do uczęszczania do szkół, i zakładów, w których takie dzieci dostają pomieszkanie i utrzymanie (zakładów wychowawczych), jest pozwolone pod następującemi warunkami:

1. Przełożeni i nauczyciele winni wykazać takie uzdolnienie nauczycielskie, jakiego się wymaga od nauczycieli przy szkołach publicznych tej samej kategorji. Wyjątki może pozwalać minister wyznań i oświaty w wypadkach, jeśli wymagane uzdolnienie nauczycielskie jest zupełnie wykazane w inny sposób.

2. Obyczaje przełożonych i nauczycieli muszą być nieposzlakowane.

3. Plan nauk musi odpowiadać przynajmniej takim wymaganiom, jakie się stawia szkole publicznej.

4. Urządzenia muszą być tego rodzaju, aby nie należało się obawiać żadnej szkody dla zdrowia dzieci.

5. O każdej zmianie w składzie nauczycieli, w planie nauki i o zmianie lokalu, należy przed wykonaniem zawiadomić władze szkolne.

Do otwarcia takich zakładów potrzeba przyzwolenia krajowej władzy szkolnej, które nie może być odmówione, skoro zadośćuczyniono przytoczonym poprzednio pod 1 do 4 warunkom.

§. 71. Zakłady prywatne stoją pod nadzorem państwowym. Przełożeni ich są wobec władz odpowiedzialni za określony przepisami stan tychże.

§. 72. Zakłady prywatne mogą od ministra wyznań i oświaty otrzymać prawo wydawania świadectw ważnych publicznie, jeśli organizacja i cel nauk odpowiada organizacji i celowi nauk szkoły publicznej, którą naukowy zakład prywatny ma zastępywać.

Jeśli takim zakładem naukowym uczyni się zadość potrzebie szkół w jakiej gminie, to może być ona zwolniona od obowiązku zakładania nowej szkoły.

Podobnym zakładom prywatnym będzie odjęte prawo uznawania za publiczne (*Öffentlichkeitsrecht*), jeśli przestaną odpowiadać wymaganiom, stawianym szkole ludowej.

§. 73. Zakłady prywatne, w których nie będą przestrzegane ustawy albo pojawią się wady moralne, winna zamknąć krajowa władza szkolna.

Postanowienia ostateczne.

§. 74. Zawarte w niniejszej ustawie postanowienia co do kompetencji, mają być zastosowane tam tylko, gdzie nie są już określone przez ustawodawstwo krajowe. Nie narusza się też niemi zatwierdzonej najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca 1867 regulatywy, dotyczącej ustanowienia krajowej Rady szkolnej dla królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księztwa Krakowskiego.

§. 75. Ze względu na właściwe stosunki królestw Dalmacji, Galicji i Lodomerji, wielkiego księstwa Krakowskiego, księstw Krainy i Bukowiny, margrabstwa Istrji i uksiążęconego hrabstwa Gorycji i Gradyski, pozostawia się tam prawodawstwu krajowemu wolność zboczenia od postawionych w §. 21 ustęp 1 i 3, w §. 22 ustęp 2, w §. 28 i w §. 38 zasad.

§. 76. Ustawa niniejsza wchodzi w życie, o ile do wykonania jej potrzebne są inne ustawy krajowe, równocześnie z niemi, we wszystkich zaś innych określeniach z początkiem następującego po jej ogłoszeniu roku szkolnego,

§. 77. Z wejściem w życie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą w dotyczącym kraju wszystkie, do objętych tą ustawą przedmiotów odnoszące się dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, o ile sprzeciwiają się określeniom niniejszej ustawy, albo niemi są zastąpione.

§. 78. Wykonanie tej ustawy i wydanie potrzebnych instrukcyj, jakoteż odpowiednich postanowień przechodnich, porucza się ministrowi wyznań i oświaty.

Wiedeń dnia 14. maja 1869.

Podpisano:

Franciszek Józef, w. r.

Taafe, w. r. *Hasner*, w. r.

Przegląd polityczny.

Pester Lloyd podaje następujące

Rozporządzenie

ministrów spraw wewnętrznych, finansów, wyznań i oświaty, handlu, rolnictwa, i obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego, w sprawie języka urzędowego c. k. władz, urzędów i sądów w królestwie Galicji i Lodomerji z w. księztwem Krakowskiem, w wewnętrznej służbie i w znoszeniu się z innemi władzami.

W skutek najw. reskryptu z d. 4. czerwca 1869 ministrowie... (wyżwymienieni) znosząc w części istniejące przepisy o języku urzędowym w wewnętrznej służbie i znoszeniu się z innemi urzędami i władzami, uznali za stosowne, dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem rozporządzić co następuje:

§. 1. C. k. urzęda i władze, ministerstwom spraw wewnętrznych, finansów, handlu, rolnictwa i obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego podlegające, tudzież c. k. krajowa Rada szkolna i c. k. sądy mają tak w służbie wewnętrznej jak i w znoszeniu się z c. k. niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju, używać języka polskiego. Co do znoszenia się z wojskowemi władzami, urzędami i sądami, tudzież z władzami, urzędami i sądami poza krajem, i z władzami centralnemi, obowiązują dotychczasowe przepisy.

§. 2. Tożsamo krajowe urzęda prokuratorji państwa mają — nienaruszając istniejących przepisów co do języka przy rozprawach ostatecznych — używać języka polskiego w znoszeniu się służbowem z krajowemi władzami, urzędami i sądami, w wstępie §. 1. wymienionemi.

§. 3. Co do sądów — jeżeli rezolucja według obowiązujących ustaw i rozporządzeń wydaje się w innym języku a nie polskim — ma się — o ile to możliwe — referat i obrada odbywać w tym języku, w którym ma być wydana rezolucja. Co do wszelkich, do c. k. krajowego sądu wyższego i c. k. nadprokuratorji państwa nadchodzących, księstwa Bukowińskiego dotyczących spraw pozostaje nietkniętym dotychczasowy język służbowy (*Geschäftssprache.*)

§. 4. Przy wszystkich c. k. urzędach, które pieniądzmi obracają, winno się przy prowadzeniu dzienników kasowych, wykazów kasowych, rejestrów i wykazów obrotowych, których organa centralne do kontroli albo do układania perjodycznych wykazów używają, używać i nadal języka niemieckiego. Tosamo tyczy się wewnętrznej administracji i manipulacji służby pocztowej i telegraficznej, jak i przemysłowych zakładów erarjalnych, kierownictwu centralnemu bezpośrednio podlegających, tudzież wzajemnego między sobą znoszenia się wspomnianych urzędów i organów.

§. 5. Przepisy o znoszeniu się władz, urzędów i sądów ze stronami, z władzami nierządowemi, korporacjami, gminami, pozostają niniejszem rozporządzeniem nietknięte.

§. 6. Rozporządzenie niniejsze ma w podlegających ministerstwom spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego c. k. urzędach i władzach, tudzież w c. k. krajowej Radzie szkolnej, c. k. sądach i prokuratorjach państwa z dniem 1. października 1869 — zaś w władzach i urzędach, ministerstwom finansów, handlu i rolnictwa podlegających, tudzież w służbie podatków bezpośrednich do trzech lat — od dnia ogłoszenia być przeprowadzone.

Wiedeń d. 5. czerwca 1869.

Francja. Gambetta, Bancel, Picard i Simon zostali wybrani nietylko w Paryżu, ale i na prowincji. Pierwszy z nich oświadczył się już za przyjęciem mandatu w Marsylii. Za jego przykładem pójdą zapewne i inni. W ten sposób w Paryżu będą znów opróżnione cztery krzesła. Wprawdzie rządowi przysługa prawo rozpisać tym razem uzupełniające wybory dopiero w kilka miesięcy po zebraniu się Ciała prawodawczego, lecz zwłoka ta nie powstrzyma Paryżan od antinapoleońskich manifestacyj. Kto wie czy Rochefort, który uległ w walce z Favrem, nie zostanie jeszcze wybrany w Paryżu.

O wyborach uzupełniających pisze *Constitutionnel*: „Wybory dokonane. Wyborcy departamentu Sekwany odrzucili bezwzględną opozycję a wybrali opozycję umiarkowaną. Paryż działał sam przeciw sobie, bo nie chce rewolucji — lecz reform". — Tego samego zdania są i inne dzienniki umiarkowane, jak *Debats*, *France*, *Opinion*, *Liberté*. *Temps* mówi: „Powszechne głosowanie nie chciało iść aż do Rocheforta, i zrobiło dobrze. Wybór popularnego pisarza byłby tak wielką demonstracją, że mógłby łatwo zaszkodzić sprawie, której bronimy".

O ostatnich rozruchach w Paryżu piszą temi słowy do jednego z niemieckich dzienników: „Najpierw dowiedziano się o wyborze Berryego. Ludność odprowadziła go przy ciągłych okrzykach aż do redakcji dziennika *Temps*. W mieszkaniu Berryera był zebrany komitet Thiersa. Gdym tam przybył o godzinie 6., wybór tego męża stanu był już zapewniony. Wieczór przyszedł Thiers. Dufaure zabrał głos i rzekł, że Francja nie mogła zapomnieć o najlepszym swoim obywatelu. Thiers wzruszony do łez, przysiągł, że zawsze będzie działał tak, jak

na prawego obywatela przystoi. Późnym wieczorem tysiące osób odwidziło jego mieszkanie na placu św. Grzegorza i zostawiło swoje bilety. O godzinie 9. pojawił się na ulicy Vivienne, ciągnąc ku przedmieściu Montmartre, oddział studentów, który wołał ciągle: „Niech żyje Rochefort! Precz z Juliuszem Favrem!“ Policja usłyszawszy to, wystąpiła w ściśnionych szeregach, i kazała pozamykać kawiarnie. Zwolennicy Rocheforta posądzali przyjaciół Juliusza Favre, że oni chcieli zburzyć drukarnię dziennika *Rappel*. Był to tylko wymyślony powód, aby módz przedłużyć manifestację. Kilka oddziałów wzburzonego tłumu rzuciło się ku ulicy Vivienne, lecz tam sierżanci odcięli im dalszą komunikację. O godzinie pierwszej w nocy było już wszędzie spokojnie. W czasie gdy policja szarżowała, ktoś z publiczności zawołał na głos: „Dziwne dzieją się rzeczy! Wyborcy biją rząd przy urnie, a rząd bije wyborców na ulicy!“

Patrie potwierdzając wiadomość o zamianowaniu jenerała Fleury posłem francuzkim przy dworze florenckim, pisze: „Jenerał Fleury miewał już nieraz do spełnienia polityczne misje. We Wiedniu i Florencji jest on bardzo dobrze widzianym, a mianowanie jego w chwili, gdy Francja zbliżyła się znacznie do Włoch i Austrji, jest nadzwyczajnej doniosłości“.

Anglia. W Londynie odbył się w tych dniach w pomieszkaniu księcia Marlborough mityng, w którym około 140 parów wzięło udział i na którym postanowiono odrzucenie bilu o zniesieniu kościoła państwowego w Irlandji przy drugiem jego odczytaniu w Izbie lordów. Gdyby postanowienie to weszło w czyn, w takim razie Anglia byłaby w przededniu ważnego przesilenia. Dla gabinetu teraźniejszego pozostałyby, według zdania dzienników, cztery alternatywy. Albo mógłby rozwiązać parlament, czego zapewne nie uczyni ze względu na znakomitą większość, jaką posiada w Izbie niższej; albo mógłby go odroczyć, i po niejakim czasie powtórnie zwołać — lecz w takim razie musiałby bil o kościele irlandzkim raz jeszcze być przedłożonym Izbie lordów, gdzie prawdopodobnie takież same, jak obecnie znalazłby przyjęcie. Trzecią drogą wyjścia byłoby uchwalenie przez Izbę niższą wotum zaufania dla gabinetu, poczem bil wspomniony zostałby w przyszłej kadencji ponownie przedłożony przez ministerstwo. Lecz w takim razie miałaby opozycja pół roku czasu do wichrzenia w kraju, co według *Morning Post* byłoby szkodliwem i niebezpiecznem. Czwarta wreszcie alternatywa jest ta, że gabinet teraźniejszy poda się do dymisji, w skutek czego nowe ministerstwo, złożone z torysów, nie mogłoby ani tygodnia utrzymać się wobec Izby i dzisiejsi ministrowie powróciliby z tryumfem do steru. Którą z tych dróg obierze pan Gladstone, niezadługo się przekonamy, d. 14 bm. bowiem przyjdzie bil irlandzki do czytania w Izbie lordów.

Włochy. W parlamencie włoskim toczy się skandaliczna sprawa, której przebieg pokrótce opowiemy: Od dłuższego czasu krążyła po kraju pogłoska, że przy wydzierżawieniu monopolu tytoniowego, kilku deputowanych dopuściło się zbrodniczej sprzedajności. Pogłoska ta była tak długo wątłą, dopóki medjolański dziennik *Gazzettino Rosa* nie powtórzył ich w swych kolumnach, podając nazwiska deputowanych Civinini i Brenna jako owych, którzy dopuścili się inkryminowanego czynu. Sprawę te wytoczono przed sądem, gdyż posłowie skarzyli o obrazę honoru. Nowy minister sprawiedliwości, osobisty przyjaciel Civininiego, starał się nawet wpłynąć na tok procesu. Presja ta oburzyła wszystkich, tem bardziej, że prezes sądu zdawał się jej ulegać. Daremnie oświadczył poseł Crispi, że wszystko natychmiast zezna, co wie o tej brudnej sprawie, i że wymieni wszystkich winnych, skoroby go przewodniczący do tego wezwał. Prezes nie wezwał, a redaktor dziennika *Gazzettino Rosa* został skazany na dwuletnie więzienie i 10.000 franków grzywny. Surowy ten wyrok dolał oleju do ognia. *Gazzetta di Milano* ogłosiła subskrypcję na rzecz skazanego — a w kilka dni zebrano tysiące. Inne dzienniki poszły za jej przykładem z równie pomyślnym skutkiem. Opozycja, rozdrażniona postępowaniem sądu medjolańskiego, oświadczyła w parlamencie, że podejrzenie, ciężące na pośle Civininim i jego kolegach, zagraża honorowi całej Izby, i wnosi o parlamentarne rozstrząśnienie tej sprawy. Nad wnioskiem tym wszczęła się w Izbie gwałtowna dyskusja. I znów wystąpił poseł Crispi z oświadczeniem, że na wezwanie Izby powie wszystko bez ogródek. Nadto dodał, że poseł Civinini był tylko jedną z podrzędnych figur w wielkim dramacie. Na to oświadczenie prawica zerwała się z wielkim hałasem, bo własnej hańby słyszeć nie chciała. Podała też ona wniosek, aby śledztwo dopóty spoczywało, dopóki nie zostaną przedłożone formalne oskarzenia, który też utrzymał się większością 127 głosów. Rząd spodziewa się, że w tym przeciągu czasu uda mu się zebrać i zniszczyć wszystkie te papiery, któreby mogły kompromitować jego popleczników. Dodamy, że poseł Civinini był niegdyś najradykalniejszym z członków opozycji. W r. 1866 on jeden głosował przeciw wnioskowi większości, aby na czas kampanii rządowi dać zupełne pełnomocnictwo. Biedny to kraj, w którym rodzą się i zasiadają w Izbie podobni demokraci!

Kronika.

— **Kancelarja zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego** z dniem 5. czerwca b. r. została przeniesioną do zabudowania akademii technicznej (na 3ciem piętrze), gdzie codzień między 12. a 1. godziną w południe załatwiają się sprawy kancelaryjne Towarzystwa, dokąd też wszystkie listy i przesełki adresować należy. Wkładki członków oddziału lwowskiego przyjmują się także w rzeczonej kancelarji.

— (*l.*) **Z Żółkwi.** (*W sprawie ustaw zasadniczych.*) Lwowskie pisma miewają zwykle dość dokładne sprawozdania o tem co się dzieje w Żółkwi. Dziwi nas zatem niemało, że nie podano wiadomości o fakcie, który na każdy sposób powinien być podniesiony publicznie nietylko przez pisma lwowskie i w ogóle polskie, ale przez wszystkie w Przedlitawii, którym cokolwiek na zachowaniu przez organa rządu ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach zależy. Rzecz działa się jeszcze zeszłego miesiąca jak następuje:

Towarzystwo pedagogiczne, urządzając na prowincji wykłady, urządziło je i w Żółkwi. Pierwszy odczyt, bardzo dobrze przyjęty, miał p. Tadeusz Romanowicz ze Lwowa, o ekonomii narodowej. Na drugi odczyt miał przybyć także ze Lwowa, znakomity prelegent, dr. Tomasz Stanecki, profesor, i wykładać o kosmografii. Wszystkie formalności były poczynione, wtem otrzymuje gospodarz kasyna, zajmujący się odczytami, przez woźnego od starosty ustne doniesienie, że władza zabrania odczytu. Oczywiście pan ów nie przyjął zakazu ustnego i zażądał go na piśmie. Otrzymuje takowy. Tymczasem przyjeżdża dr. Stanecki ze Lwowa, nie wiedząc wcale o zakazie, bo nawet nie było czasu o nim go uwiadomić. Idą więc do p. starosty, którym jest p. Krajewski, niegdyś sekretarz Wydziału krajowego — i od niego dowiadują się, że to z c. k. prezydjum namiestnictwa czyli od p. *Statthaltereileitera* przyszedł ów zakaz, że do tego zakazu dał powód odczyt p. Tad. Romanowicza i t. p. Zaprawdę trzeba było coś podobnego w samej rzeczy słyszeć, aby uwierzyć. W końcu jednak odczyt został pozwolony. Piękny, akademiczny wykład i głęboka nauka dr. Staneckiego zanadto wam we Lwowie są znajome, abym potrzebował je opisywać.

Otóż p. T. Romanowicza nie skazano za jego odczyt, ani nawet nie pociągano do odpowiedzialności — a jednak skutkiem tego odczytu zakazuje się — nie panu R., ale dr. Staneckiemu odczytu! Można by wiele snuć konsekwencyj z tej loiki władz — ale spytamy tylko w końcu: Jeśli prezydjum namiestnictwa zakazało odczytu, jakim sposobem mógł przecież w końcu dać się zmiękczyć p. starosta Krajewski? Albo był rozkaz, rozkaz słuszny — i trzeba go było ściśle wykonać, — albo była to tylko sekatura! Czy my żyjemy *im Rechtsstaat*, czy ciągle *im Polizeistaat*?

Być może, że co do chronologicznego przebiegu sprawy popełniłem mylki — ale w rdzeni cały fakt jest prawdziwy. Panowie, którym sprawa ta jest dokładnie znaną, powinni ją podać do publicznej wiadomości. Albo cięży na władzach zarzut nadużycia, a wtedy winno się je pociągnąć do odpowiedzialności — albo postąpiły według ustaw, a wtedy powinniśmy się dowiedzieć, według których? Smutna to rzecz, aby dopiero przejezdni, jak ja, wyprowadzali na jaw takie rzeczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

III. Wielkie zajęcie wzniecały młocarnie i wszystkie przyrządy, przeznaczone do oczyszczenia ziarna tak do siewu jak i na sprzedaż. I w tym kierunku mamy do zarzucenia komisji znawców, że zbyt samopas puściła tak fabrykantów, jak i konsumentów; ci ostatni podobnie jak przy pługach zostawieni byli całkiem w niepewności, a mało się znalazło samodzielnych, by się rozeznać w mnóstwie okazów, przedstawionych przez wszystkie fabryki. Szli po największej części za radą kolegów, już nauczonych doświadczeniem w domu.

Dla większości gospodarzy u nas mają znaczenie tylko młocarnie kieratowe, więc też te były głównie oblegane. Główną uwagę zwracała młocarnia:

1) Cegielskiego 4konna mała trybowa, wraz z maneżem i przyrządem do wycierania koniczyny, kosztująca loco Poznań 226 talarów;

2) Carowa do koniczyny 385 wagi clowej w cenie 180 złr., z odbieralnikiem do zboża 280 złr.;

3) Zieleniewskiego 4konna z wialnią i odbieralnikiem 350 złr., 3konna z wialnią w jednym korpusie 255 złr., 2konna z wialnią w jednym korpusie 200 złr.;

4) Eliasiewicza z Tarnowa: 6konna z kieratem żelaznym, konstrukcji własnej, 720 złr., 4konna z kieratem żelaznym, konstrukcji własnej, 545 złr., 3konna z kieratem żelaznym, konstrukcji własnej, 350 złr.

5) Józefa Konopki z Mogilan 2konna 80 złr.;

6) Petersheima z Krakowa 4konna z młynkiem zboże czyszczącym 325 złr., 3konna z młynkiem takim samym 250 złr., 4konna z bębnem 33 cali szerokim 275, 30 cali szerokim 250, 24 cali szerokim 185 złr.;

7) Lampeckiego z Zarzecza z wytrząsaczem, wialnią i elewatorem 1050 złr.

O ile wiemy z opowiadań gospodarzy, to wyrób Eliasiewicza pod względem doskonałości i niezawodności najwięcej zasługuje na pochwałę. Chwalą osobliwie trwałość i robotę, niewymagającą rychłych naprawek, a to jest wielką zaletą i świadczy o sumienności fabrykanta. Eliasiewicza wyroby znalazły dla siebie targowicę na Multanach. Nie ubliża to naturalnie fabryce Cegielskiego w Poznaniu, bo tamtejsze wyroby mniej są tu używane. Ztąd wytłumaczyć sobie można oburzenie, gdy komisja znawców zagadkową kierując się protekcyjnością, zaproponowała Eliasiewicza tylko do medalu bronzowego. Dopiero po przeczytaniu publicznem tej propozycji obudziło się w namiocie komitetowym uznanie, i krzywdę, wyrządzoną przez komisję, naprawił minister rolnictwa naprędce, ofiarując Eliasiewiczowi medal srebrny rządowy.

Wielka szkoda, że nie wypróbowano należycie małej młocarni ręcznej, wystawionej przez Juliusza Carowa ze Śmichowa, w cenie 100 złr., bo młocarnie takie byłyby wielką przysługą w mniejszych gospodarstwach.

O młocarni kieratowej Lanza z Mannheimu wagi 952 funtów nikt dotąd ani pomyślał, bo nie nastręcza żadnych nadzwyczajnych korzyści. Ludwik Zieleniewski okazał 3 kieraty luźne: 4konny z grabowemi zębami, z transmisją i tarczami w cenie 450, 3konny żelazny z transmizją 270, i parokonny żelazny 200 guld., Józef Konopka kierat parokonny żelazny w cenie 250 guld., a Peterseim młynki luźne w cenie 60 i 80 guld., tudzież kierat 4konny w cenie 270 guld. Była także kompletna młocarnia 2konna do kieratu wyrobu Gobieta z Glewic, i 3 młynki do zboża o 11 i 8 rafkach. Daleko więcej wartości od tych ostatnich ma wialnia saska z 10 rafkami w cenie 55 guld., wystawiona przez Zieleniewskiego, młynki niemieckie (roboty Eliasiewicza) o 5 i 12 rafkach po 60 i 70 guld., lub młynek polski bez raf w cenie 30 guld. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługiwał segregator (pomysłu Juliana Konopki z Modlnicy), wydzielający ze zboża wykę i nasiona goryczkowe tak czysto, jak gdyby tam nigdy nie były. Szanowny wynalazca przemyśliwa nad poprawieniem tego przyrządu tak, żeby z równą łatwością można oddzielać także kąkol ze zboża, najbardziej zawadzający i szkodliwy cenie naszego ziarna. O arfie cylindrowej do oddzielaniu rzepiu i czyszczenia zboża, cenionej na 48 guld. i wystawionej przez Zieleniewskiego, wspominamy tu jedynie dla dokładności opisu, bo narzędzie to od kilku lat dostatecznie jest znane i wypróbowane. Wystawiona przez Wendta z Berlina maszyna do czyszczenia zboża (cena loco 34 tal.) nie została wypróbowaną.

Jako osobliwości, pierwszy raz pojawiającej się na wystawach w naszym kraju, przypatrywano się trzem młocarniom wielkim, poruszanym za pomocą lokomobilów. Było ich trzy: Göttjesa Bergmanna i sp. z Reudnitz pod Lipskiem, — Marshalla et Sons (przysłana z Wrocławia) ważąca wraz z lokomobilem 16.390 funtów cłowych, — i C. Piepera z Drezna, ważąca wraz z lokomobilem 15.550 funtów clowych. Ostatnią zakupił książę Jerzy Lubomirski. Naturalnie, że takie machiny mogą służyć jedynie dla wielkich kluczów, posiadających doskonałe drogi komunikacyjne do przeprowadzania z jednego folwarku na drugi. Nie wiemy, dlaczego książę wybrał właśnie tę machinę, bo sądząc po ziarnie, jakie się z niej sypało do worów, była najgorszą, gdyż cięła ziarno na krupy.

Wprawdzie błąd ten zawisł tylko od jakości cepów i łatwo da się usunąć przez odmianę takowych, ale młocarnia Bergmanna daleko lepiej robiła, poruszając przytem jeszcze drugą młocarnię mniejszą z przetrząsaczem. W ogóle praca tych machin wielkich i skomplikowanych, była nader zajmującą i napełniała niepośledniąt czcią dla potęgi ducha ludzkiego. U lokomobilów Bergmanna do transmisji ruchu służyły pasy parciane, u Piepera rzemienne, u Marshala gumielastyczne.

W sprzeczności do młocarń, z małemi wyjątkami dobrych, większość sieczkarń, przywiezionych w znacznej liczbie skrewiła całkiem. Były różnego rodzaju, i różnych systematów, konne i ręczne na korbach, przeznaczone do jednoczesnego rznięcia sieczki w rozmaitych gatunkach, ale cóż z tego, kiedy zaledwo dziesiąta rznęła sieczkę rzeczywiście, częścią dla mylnego osadzenia nożów, częścią dla zupełnej tępości tychże! Zapytani o przyczynę tego niepowodzenia fabrykanci lub ich reprezentanci, lubieli składać winę na złą słomę. Z tego wypływałaby dla gospodarzy chyba ta jedna racja, żeby na sieczkę obracali tylko dobrą słomę. W istocie zaś okazuje się potrzeba koniecznego próbowania każdej sieczkarni przed nabyciem, bo inaczej można mieć na folwarku grat kosztowny bez pożytku. Do każdej sieczkarni dodają fabrykanci zwykle noże zapasowe. Najwięcej sieczkarń wystawili Zieleniewski i Eliasiewicz, i z tych było kilka bardzo dobrych w cenie 55—175 złr., Józef Konopka dwie sieczkarnie angielskie poprawne w cenie 32—45 zlr. Lampeckiego sieczkarnia rznęła także dobrze.

Do zbiórki siana zaczynają pod Krakowem używać z powodzeniem grabi konnych, systemu Howarda i Ransoma. Grabie takie wyrabia fabryka Cegielskiego w cenie 58 tal. żelazne, Petersheim i Carow po 115 złr.

Carow przysłał także widły do siana dwuzębe po 2 złr., Eliasiewicz grabie konne do siana i konopi systemu Claytona 140 złr. Nadto Petersheim wystawił przyrząd konny do przetrząsania siana i koniczyny w cenie 240 złr.

Gorzelników interesowała płóczka do kartofli wyrobu Cegielskiego, ręczna z wałem żelaznym (70 tal.), podobna Gobieta, i kosz do mielenia buraków gotowanych, pomysłu Wereckiego, wystawiony przez Eliasiewicza (100 złr.), tudzież gniotownik do ziemniaków p. Petersheima, — browarników zaś: śrótownik wystawiony przez Bergmanna i śp. niewiadomej ceny, i gniotowniki do słodu z fabryk Zieleniewskiego i Eliasiewicza po 120 do 150 złr.

Nie mniejszej wagi są dla folwarków siekacze czyli szatkownice do buraków i kartofli, przedstawione z fabryki Cegielskiego (18 tal.), Carowa (70 złr.), Zieleniewskiego (po 35 i 70 złr.; tegoż szatkownica do kapusty kosztuje 21 złr., bardzo praktyczna, a parnik do gotowania karmy dla bydła 150 złr.), dalej Eliasiewicza (po 60 i 100 złr.). Szatkownice te są pomysłu Gardnera i Bentala.

Okazy pomp i sikawek rozmaitego rodzaju były nader liczne. Oprócz wspomnianych już ogniowych sikawek Kurtza ze Sztutgardu przedstawiła firma Cegielskiego pompę abisyńską (28 tal.), Carow pompę na 4 sążnie głębokości (36 złr.), Zieleniewski pompę do gnojówki z 2ma wężami gutaperkowemi Ekerta (60 złr.) i znakomitej praktyczności pompę łańcuchową na 10 stóp głębokości (po niemiecku Paternosterwerk, 32 złr.) Pompa ta przydaje się szczególnie do wydobywania gnojówki z rezerwoarów, i rozprowadzania takowej po gnoisku. Podobnież Petersheim nie omieszkał wystawić kilka sikawek i pomp. W tem miejscu wypada nam także napomknąć o studniach Nortona, których ajenci Schulhofa kilka sztuk wpędzili pomyślnie w grunt ogrodu Bystrzonowskich, ale dodać winniśmy zaraz, że pompy takie dostarcza Juliusz Goldstein z Wrocławia prawie o połowę taniej niż Schulhof w Wiedniu.

Maszyn do wyrabiania sączków drenowych było dwie: wyrobu Bergmana i Gobieta, ale która z nich lepsza, tego trudno było dociec, bo nie były w robocie; natomiast z wielkim ferworem pracowała ceglarka jakiegoś Niemca bardzo zmyślnej konstrukcji. Z kadzi drewnianej, w której noże, na prostopadłej osi kieratowej osadzone, obrabiają mokrą glinę surówkę, wychodzi glina już wyprasowana na rodzaj stołu drutowego, i tam jeden robotnik rozcina pas z gliny na cegły bardzo prostym przyrządem. W kieracie chodzi para koni; do nakładania gliny w kadź i nalewania wody potrzeba 2—3 ludzi. Prócz tego do odnoszenia surówki mokrej potrzeba jednego robotnika. Rezultat roboty dziennej ma być przynajmniej 5000 sztuk surówki. Machinę tę zakupiono do jednej cegielni pod Krakowem podobno za 400 złr.

Z fabryki Zieleniewskiego był wystawiony młyn żarnak ze skrzynią i cylindrem pytlowym (250 złr.)

Pralni mechanicznych było aż 4: Hanuszkiewicza z Krakowa (kołyskowa), Bergera z Wiednia, Schwarcera z Wrocławia i Jamesa, ale podobno żadna z nich nie wyręczy praczki, a nadto Szwarcerowska tak urządzona, że bielizna trąc się o karbowany krąg drewniany, zużywa się w jak najkrótszym czasie. Dziwiliśmy się, że pralnia ta wielu znalazła amatorów. Jedno tylko jest dobrem w niej, i mogłoby być zastosowanem przy zwykłej balii: przyrząd do wyciskania wody z bielizny. Są to dwa niewielkie walce gutaperkowe, tak przy sobie osadzone w ramie drewnianej, że każdy choćby największy kawałek bielizny, końcem wciśnięty pomiędzy te walce, za pokręceniem korby musi się przeciskać pomiędzy niemi i uwalnia się przez to od zbytniej wilgoci. Użyciem tego przyrządu możnaby zapobiedz radykalnie przekręcaniu bielizny, tak częstemu u praczek niewprawnych. — Maglów mechanicznych wystawiono trzy: od Zieleniewskiego za 125 złr., od Petersheima po 60 i 130 złr.

U C. H. Haasego z Wrocławia obserwowano wcale praktyczną maszynkę, niezbędną w kuchni. Jest to prasa do robienia tartych kartofli i grochu, mogąca także służyć do wyciskania soków owocowych na konfitury. Niemiec drożył się mocno i żądał za nią po 3 złr. Lada stolarz jednak potrafi ją zrobić za 1 złr. W ławeczce czworonożnej wyrzezany jest otwór okrągły, i w tym otworze spoczywa druszlak blaszany, wygiętym brzegiem swoim górnym wspierający się na brzegach otworu. Na jednym końcu ławeczki osadzona znajduje się dźwignia jednoramienna, do której w odpowiedniem miejscu przytwierdzony jest tłok drewniany, wchodzący szczelnie do owego druszlaka. Napełniwszy druszlak kartoflami gotowanemi lub grochem, można za jednem pociśnięciem dźwigni mieć *piré*; maliny i t. p., trzeba naturalnie owinąć płótnem. — Gobiet przywiózł kompletną kuchnię parową.

Dla gospodarstw mlecznych zaleciła się maślnica beczułkowa z korbą pomysłu Lehfeldta. Gorliwym amatorom zapasów piwnicznych, tudzież zakładom zdrojowym ułatwia Zieleniewski korkowanie butelek maszynką, kosztującą 40 zlr.

Pomiędzy różnorodnemi ławkami i stołami ogrodowemi, figurował także skoropęd 3kołowy; w Krakowie jednak nie było nikogo, coby z pewną wprawą umiał go zażywać.

Nakoniec wspomniemy jeszcze o ciekawym przyrządzie dla panów kowalów: Petersheim wystawił kuźnię polową żelazną z wentylatorem, która zapomocą korby wcale niewysilającej, puszcza cały wicher wiatru na węgle, choć nie ma żadnego miecha: kosztuje 90 guldenów. Jeżeli nie majstrowie, to przynajmniej srodze utrapieni chłopcy kowalscy będą mu za to wdzięczni.

Na tem wyczerpaliśmy opis działu machin.

Ostatnie wiadomości.

Pester Lloyd podaje rozporządzenie cesarskie o języku urzędowym. Z tego pisma podajemy je dzisiaj. Urzędowa *Gazeta Lwowska* jeszcze nie podała tego aktu, chociaż wczoraj rano nadszedł do Lwowa.

Wanderer otrzymał pod dniem 11. b. m. następujący telegram z Pragi: „Dziś w nocy eksplodowała w zaułku ulicy gmachu policyjnego bomba, mająca średnicy blisko 8 cali i napełniona zaostrzonemi kulami. Wielka drzazga żelazna odbiła się o mur przeciwległego domu i wpadła w jeden z pokojów mieszkalnych gmachu policyjnego. Kilka okien jest zgruchotanych, nikt jednak nie został uszkodzony.“

Urzędowe *Telegr. Bureau* otrzymało o tym wypadku telegraficzną wiadomość według *Tagesbote*, że o 1. godzinie 10 min. po północy słyszano silny wystrzał na ulicy Ferdynanda. Przy śledztwie znaleziono w otworze piwnicznym szczątki petardy. Petarda zajęła się zapomocą powrózka palnego, nasyconego smołą. Kilka tylko szyb bióra paszportowego zostało zgruchotanych.

Według telegramu *Pester Lloyda* z Wiednia pod dniem 10. b. m., hr. Brandis, naczelnik deputacji linzkiej w sprawie biskupa Rudigera, był przyjmowany przez cesarza, jako osoba prywatna, i usłyszał przy tej sposobności stanowcze oświadczenie, że postępowaniu sądowemu w tej sprawie zostawi się zupełna swoboda.

Do *Pester Loyda* telegrafują z Wiednia pod dniem 10. b. m.: „Wiedeńska *Abendpost* każe uważać pogłoski o nieporozumieniach arcyksiążąt z ministrem wojny, i o wszystkiem co się z tem wiąże, za zmyślone. Kasyno katolickie w Linzu zostało rozporządzeniem namiestnictwa rozwiązane z powodu katolickich agitacyj. W kołach klerykalnych krąży pogłoska, jakoby kurja rzymska miała hrabiemu Trautmansdorffowi doręczyć jego paszporta i polecić swojemu nuncjuszowi, ażeby swoją siedzibę przeniósł do Budy, na dwór króla węgierskiego.“

Według *Corresp. Ital.* ma się się udać z polecenia papieża kardynał Hohenlohe do Wiednia i Berlina, a kardynał Bonaparte do Paryża.

Z Paryża doniosły znów telegramy o powtórzeniu się zaburzeń, w dniu 10. b. m., które miały być jeszcze groźniejsze jak dnia poprzedniego, a mianowicie na bulwarze Montmartre i Belleville, według telegramu *Bresl. Ztg.* zburzono dwa domy, budki kolporterów dziennikarskich i bióra omnibusów. Wszędzie spiewano marsyliaukę. Pozdzierano także z rogów ulic porozlepiane obwieszczenie prefekta policji, wzywające do spokoju. Policja i żandarmerja interweniowały po kilkakroć. Pogaszono latarnie gazowe, powywracano ławki i budki dziennikarskie na całym bulwarze. O 1. po północy przywrócono spokój. Bulwar obsadziła policja i gwardja paryzka.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 10. b. m. postawił deputowany Rech wniosek, ażeby sprzedać dobra koronne dla pokrycia deficytu. Wniosek ten wzięto pod rozwagę. Jutro, 14. b. m., zaczną się prawdopodobnie narady nad ustawą o rejencji. Spodziewają się powszechnie zmiany gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 12. czerwca (wieczór.) Wczoraj powtórzyły się znowu zaburzenia. Dzienniki konstatują przy tej sposobności, że mieszkańcy przedmieść Belleville, św. Antoniego i Menilmontant ścigali burzycieli kijami i aresztowali. — *Figaro* twierdzi, że przywódzcy zaburzeń płaci nieznana ręka.

Bukareszt d. 13. czerwca. Wczoraj przyjęła Izba żądany kontyngent roczny rekrutów 7.200, tudzież zawarte z Austrją i Moskwą konwencje co do rzeki Prutu.

Kursa z dnia 11. czerwca 1869.

godz. 2. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 101.25. Akcje banku anglo-austr. 335.75. Anglo węg. 114.50. Akcje Karola Ludwika 235.50. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 253.—. Kolej alföldzka 165.50. Kolej państwowa 372.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50. Kolej węg. półn.-wsch. 158.50. Kolej północna 224.50. Kolej Rudolfa 166.25. Kolej Franciszka Józefa 186.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.70. Losy 1864 r. 124.20. Napoleondor 9.91 1/4. Usposobienie *hausse*.

Kursa z dnia 11. czerwca 1869,

godz. 6. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa —.—. Akcje kredytowe 304.20. Akcje banku anglo-austrjackiego 334.75. Bank obrotowy 136.50. Akcje Karola Ludwika 235.75. Kolej południowa 253.—. Franko-austr. 123.75. Akcje banku jeneralnego 73.—. Akcje banku handlowego 81.50. Akcje banku budowniczego 65.25. Losy 1860 roku 103. Napoleondor 9.92 1/2. Bank związkowy 117.75. Usposobienie: ruch mały.

Paryż. Renta 3 %. 71.22. Uspos. stałe.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78 1/4. Akcje kredytowe 132. Lombardy 137 1/4. Galicyjska kolej 96 1/4. Kolej państwowa 205 1/4. Na Wiedeń 81 1/8. Żyto —. Owies . Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 65. Owies 40. Olej rzepakowy 11 1/4. Koniczyna czerwona —.

Szczecin. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

1767 **Dr. Bartsch** 73–?
leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntowanie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2–4 godziny, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Uwiadomienie.

Ponieważ Zakład Nar. im. Ossolińskich powinien i chce zadość uczynić wszelkim zobowiązaniom, jakie ś. p. **Xawery Godebski**, były kustosz biblioteki zakładowej z tytułu urzędu swego w imieniu Zakładu przyjął, przeto wzywa się tych, którzyby jakiekolwiek z tego powodu mieli żądania, ażeby **dowody na takowe najdalej do końca czerwca r. b.** w kancelarji zakładowej do rąk p. Marcelego Twardowskiego, urzędnika zakładowego, złożyli, albowiem po upływie tego terminu żadne reklamy uwzględnione nie będą. 225 2–3

Od kuratorji Zakładu nar. im. Ossolińskich.
Lwów dnia 3 czerwca 1869.

Elegancki ubiór wiosenny

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

☛ **zlr. 16 wal. austr.** ☚

Modny surdut wierzchni

☛ **zlr. 8 w. a.** ☚

W najlepszym gatunku
całkowite ubranie letnie

☛ **zlr. 12 w. a.** ☚

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od zlr. 6	do 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 30
Surduty letnie, żaki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe i kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 8	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 5	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena zlr. 10	
Spodnie	od zlr. 8	do 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 8	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniej

w magazynie sukni

KELLER & ALT,

Wien, Graben, Nr. 3, I. Stock „zum Stock im Eisen.“ Ecke der Kärntnerstrasse.

Przy zamówieniach z krajowemi oznaczeniem miary [illegible]

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 1082 105–200

☛ Przenoszone suknie [illegible]

[illegible]

Polecając się względom Szanownej publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszych zamówień [illegible]

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu,
Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen.“

Dr. Frydryka Lengil'a

BALSAM BRZOZOWY.



Jedynie sama ciecz brzozowa, mająca właściwości roślinne, która płynie z brzozy, nawierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwyborniejszym środkiem upiększenia płci; ten sok rzeczony podług przepisu wynalazcy przemieniony na balsam, uzyskuje dopiero skuteczność prawie cudowną. Natarłszy go wieczorem twarz lub inne miejsce balsamem, już z **najbliższym porankiem usypuje się prawie niepostrzeżenie łuska**, przez co skóra nabiera **przezroczystej białości i delikatności.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuty na twarzy, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białości i delikatności. Balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, węgry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia **kosztuje 1 zlr. 50 ct.** Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 2 cnt., od każdej następnej **5 cnt.**

Skład we Lwowie u ZYGMUNTA RUKERA, aptekarza Pod Srebrnym orłem przy ulicy Krakowskiej. 2093 4–21







Mein, — das echte —
RESTITUTIONS-FLUID.
Wer dasselbe
unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,**
oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.
Preis:
1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10½ fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5½ fl.
CARL SIMON, Thierarzt, Gründer des Restitutions-Fluids und
Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III Bez., Löwengasse 37 A.
Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg,**
Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur
Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

W księgarniach J. Milikowskiego

we Lwowie i Stanisławowie dostać można:
Doświadczone sekreta smażenia Konfitur i soków, oraz robienia konserw, kremów i galaret owocowych. Zebrane przez Florentynę i Wandę. 8. We Lwowie, 1869.
2200 **Cena 50 cnt.** 2–3

Powóz wiedeński

przejeżdżony, pół kryty, z wolnej ręki do sprzedania. Prócz tego są **meble** i inne ruchomości domowe do zbycia. — Wiadomość przy ulicy Jezuickiej pod Nr. 643. 2–3

Konkurs.

Przy Radzie Powiatowej w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a. Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 zł. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych	200 „
Razem	800 „
b. Kancelisty z roczną płacą . . .	400 zł.
c. Woźnego	150 „

i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady mają swe podania, zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia, do Prezesa Rady powiatowej, Wgo Konstantego Morawskiego w Pohorcach przesełać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań nazoacza się do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia. 2164 2–3

Z Wydziału Powiatowego.
Rudki dnia 22. maja 1869.

Atrament Anilinowy
dr. Jakobsona,

za który to wynalazek otrzymał na wystawie paryzkiej medal złoty, doskonałością swoją o wiele przewyższa wszelkie tego rodzaju wyroby. Pismo tym atramentem pisane schnie natychmiast, a po odkopiowaniu za pomocą prasy nie blednie, ale zachowuje swój piękny połysk i kolor ciemnobłękitny, wydający się przy swietle mocno czarnym. 2068 9–20

Polcca się szczególniej do użytku po zakładach bankowych, jak niemniej biurach, urzędach i t. p.

Farby Anilinowe do kolorowania fotografij en pate w kartonach jakoteż szkatułkach blaszanych z całym przyrządem.

Farby Anilinowe do farbowania materyj jedwabnych lub wełnianych.

Płyn do wywabiania plam atramentowych (Radirwasser) z papieru lub jakiegobądź przedmiotu, zaszczycony medalem honorowym na wystawie paryzkiej i londyńskiej. **Każdy flakonik zaopatrzony jest w sposób używania**

Proszek uniwersalny do czyszczenia przedmiotów z jakiegokolwiek metalu, jako to srebra, złota, Brittania, Alpacca itp.

Do nabycia **w aptece i handlu materjałów P. Mikolasza we Lwowie.**

TURNIPS

(rzepa pastewna)
prawdziwy angielski,

Swieży transport wprost z Anglii, polecam po następującej cenie: 2261 1–4

White Tankart Turnip
White Globe Turnip
Yellow Tankart Turnip
100 fnt. złr. 72; 1 fnt. cnt. 80.

Juliusz Adam
we Lwowie przy placu Marjackim p. l. 361.

W księgarniach J. MILIKOWSKIEGO we
2226 Lwowie i Stanisławowie 2–3
znajduje się wielki wybór

KSIĄŻEK na PREMIJA

w pięknych oprawach z napisem „Nagroda pilności“ po cenach od 36 cnt do 4 złr.

2240 **Cartes de Visites** 2–4
100 szt. 60 centów.
J. S. Jürgens.

Nakładem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie

wyszło i jest we Lwowie i w Stanisławowie w księgarniach **J. MILIKOWSKIEGO** do nabycia:

PODRĘCZNIK
sądowo-lekarski,

ułożył
Dr. Edward Segel
lekarz c. k. sądu w Rzeszowie.

Oddział I. zawiera: anatomiczne wyrazy, począwszy od kości aż do naczyń chłonnych, wedle układu profesora Hyrtla w łacińsko-niemiecko-polskim języku.

Oddział II. zawiera: Słownik łacińsko-niemiecko-polski, obejmujący w sobie nie tylko ściśle umiejętne medyczne pojęcia techniczne, lecz także oznaczenia tych wszystkich pojęć, które w medycynie sądowej się używają. 2191 3–6

Oddział III. zawiera: Niemiecko-polski słowniczek takich wyrazów, które w łacińskim języku dokładnie oddanemi być nie mogą, równie jak i tych, które w medycynie jako *termina technica* w używanie weszły, i urywki z oględzin pośmiertnych.

☛ **Cena: 1 złr. 36 ct.** ☚

K. Kwaszyńskiego
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych 2192 3–?

wszelkiego gatunku i rozmiaru według najnowszych konstrukcyj, znajduje się we **Lwowie** na przedmieściu Żółkiewskiem pod nr. 229 naprzeciw kościoła św. Marcina.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej
Liebig's Extract of Meat Company,
którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/4 i 1/8 funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 1766 40–?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Prośba.

Dnia 6. bm. zbiegł ze służby dworskiej chłopak kredensowy, zabrawszy rzeczy wartości kilkudziesięciu złr. Rysopis jego następujący: wzrostu słusznego, włosów blond, szczupłej budowy, ma lat około 20, ubrany był w liberję koloru migdałowego. Uprasza się w razie wiadomości o nim, o łaskawe doniesienie do Knihynicz, poczta Rohatyn. **Izydor Arciszewski,**
2250 2 3 zastępca obszaru dworskiego.

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1694 22–?

Najdawniejszy i najobficiej zaopatrzony
znany z rzetelności

SKŁAD FORTEPIANÓW
Józefa Smutnego
we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod l. 7 1/4.

Składając niniejszem P. T. Publiczności moje najszczersze dzięki za względy, któremi mnie od lat przeszło dwudziestu pięciu stale zaszczycać raczyła, ośmielam się oraz zwrócić uwagę na okoliczność, iż zaopatrzyłem mój skład w **największy dobór fortepianów,** sprowadzonych wprost od najznakomitszych i najsławniejszych fabrykantów wiedeńskich.

Utrzymując skład mój we **własnym domu** i nie będąc przeto zmuszonym drogiego opłacać najmu, tudzież **uiszczając się fabrykantom gotówką** za dostarczany mi towar, otrzymuję od nich **znaczny rabat** i z tych przyczyn mogę moje fortepiany o **wiele taniej sprzedawać,** lub też na używane już instrumenta zamieniać, niż ci, którzy jedynie biorą cudze instrumenta w komis lub też takowe, opłacając znaczne procenta, za obce pieniądze zakupują.

Mogąc nadto **ręczyć** ze wszech miar tak za **dobroć** jako też i za **trwałość** znajdujących się na składzie moim fortepianów, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej publiczności.

Józef Smutny
2154 5–10 utrzymujący Skład fortepianów.

Osobliwa skuteczność
Anaterynowej wody do ust

p. J. G. POPPA, praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2, określona przez Dr. Juliusza Janell, lekarza praktycznego itd. Ordynuje się w c. k. klinice w Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie, tudzież przez p. prof. Oppolzera, rektora Magnif. i król. saskiego radcy nadwornego, Dr. Kletzińskiego, Dr. Brantsa, Dr. Hellera, Dr. Borna, Dr. Sonnenscheina w Berlinie itd., przez prof. Dr. Hartiga książ lekarza nadwornego w Brunświku, Dr. Grossa, Dr. kaw. Schaeffera, Dr. J. Fettera, Dr. Majera, Dr. Schüllera, ces. radcy i lekarza kąpielowego.

Służy do czyszczenia zębów w ogóle. Właściwościami swojemi chemicznemi rozpuszcza osad pomiędzy zębami i na zębach.

Osobliwie zaleca się używanie jej po obiedzie, tkwiące bowiem cząstki miesiwa pomiędzy zębami, przechodząc w zgniliznę, zagrażają substancji zębów, i szerzą cuchnięcie z ust.

Nawet w tych wypadkach, kiedy już zaczyna się osadzać kamień winny, używa się tej wody z pożytkiem, usuwa bowiem stwardnienie. Niechaj bowiem pęknie najmniejszy kawałeczek zęba, natenczas ząb odsłonięty kruszy się dalej, ginie i zaraża zęby przylegające.

Przywraca zębom ich piękną naturalną barwę, rozkładając i usuwając chemicznie wszelki osad obcy.

Bardzo pożyteczną okazuje się przy utrzymaniu czystości zębów sztucznych. Zachowuje im pierwotną barwę i połysk, chroni od kamienia winnego, **zachowując od wszelkiego cuchnięcia.**

Koi nietylko bole, pochodzące z zębów wykruszonych i dziurawych, lecz zapobiega także dalszemu szerzeniu się złego.

Podobnież **Anaterynowa woda do ust okazuje się skuteczną przeciwko gniciu dziąseł,** i jako pewny i niezawodny środek łagodzący przy bolach zębów dziurawych, tudzież przy **fluksji.** Anaterynowa woda do ust uspakaja ból łatwo i bez obawy złych skutków w jak najkrótszym czasie.

Bardzo szacowną jest **Anaterynowa woda do ust ku utrzymaniu wonności oddechu cuchnącego;** w tym celu wystarcza kilkakrotne codzienne płukanie ust tą wodą.

Na gąbczastość dziąseł pomaga nadzwyczajnie; używając **Anaterynowej wody do ust** podług przepisu przez 4 tygodnie tylko, można się pozbyć bladości dziąseł, a dziąsła nabierają znowu świeżości różowej.

Również skutecznie działa **Anaterynowa woda do ust na zęby słabo osadzone i chwiejne,** które to cierpienie dojmuje szczególnie tylu skrofulicznym, tudzież jeżeli w podeszłym wieku nikną dziąsła.

Niezawodnym środkiem jest **Anaterynowa woda do ust także na dziąsła łatwo krwawieniu podpadające.** Przyczyna tego leży w słabości naczyń zębnych. W takim razie potrzeba nawet użyć twardej szczoteczki, która ścierając dziąsła wywołuje nową czynność odżywczą.

☛ **Cena 1 złr. 40 ct. Opakowanie na pocztę 20 ct.** ☚

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje słusznie, odpowiednio do właściwości swoich, być zaleconą jako najlepszy środek do zębów. Użycie jej bowiem pozostawia w ustach smak przyjemny i chłód łagodny, i jest znakomitym środkiem przeciwko cuchnięciu z ust.

Niemniej należy pastę tę zalecić tym, których zęby są zepsute i nieczyste; użycie bowiem tej pasty niszczy osiadający na zębach a tak szkodliwy kamień, utrzymuje zęby zawsze biało, a dziąsła zdrowo i czerstwo. Bardzo przydatny jest ten środek dla marynarzy i mieszkańców wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy często morzem podróżują, chroni bowiem od szkorbutu. 1085 2–3

☛ **Cena pudełka porcelanowego 1 złr. 22 ct.** ☚

Proszek roślinny na zęby.

Czyści zęby do tego stopnia, że używanie jego codzienne nietylko niweczy kamień zwykle tak uciążliwy, lecz i powłoka zębów przybiera białości i delikatności.

☛ **Cena pudełka 63 ct. w. a.** ☚

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Belzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp,
prakt. dentysta i właściciel przywileju
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2



Tak dobre jak ze złota, są

BIŻUTERJE ze ZŁOTA TALMI
wieczne.



Ktoby je chciał dostać w prawdziwym gatunku, ten niechaj się uda pod adresem:
Vereinigte **INDUSTRIE-HALLE** in **WIEN,**
Praterstrasse **16.**

☛ Uprasza się zważać na ten numer i nie mięszać go z numerem 26. ☚
Za trwałość biżuteryj poręcza się na piśmie.

Biżuterje brylantowe.

Prześlicznie zrobione, nawet znawcę mogą w błąd wprowadzić. Oprawne są w prawdziwe złoto Talmi, brylanty zaś są imitowane ze szlifowanego jak najlepiej kryształu górskiego, i nietracą nigdy ognia. Inne drogie kamienie są również imitowane nie do poznania.
1 broszka zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 para kolczyków zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 para guziczków do półkoszulka zlr. 1.50, 2, 3.
1 para guziczków do rękawków zlr. 1.50, 2, 3.
1 szpilka męzka zlr. 1, 1.50, 2, 3.
1 pierścień brylantowy piękny zlr. 1, 1.50, 2, 3.
1 krzyżyk na szyję zlr. 1, 2, 3.

Cyzelowane biżuterje ze złota Talmi
1 łańcuch ze złota Talmi zlr. 1.50, 2, 2.50.
1 łańcuch na szyję zlr. 2.50, 3, 4.
1 powabny naszyjnik damski z krzyżykiem zlr. 1, 2.
1 broszka 80 ct., zlr. 1, 1.50, 2, 3, 4.
1 para kolczyków 80 ct., zlr. 1, 1.50, 2.
1 pęk wisiorków do zegarka 40, 60, 80 ct., 1 zlr.
1 medalion 50, 80 ct., zlr. 1, 2, 3.
1 para guzików półkoszulkowych 30, 50, 80 c., 1 zł.
1 para guzików mankietowych 40, 60, 80 ct., 1 zł.
1 szpilka męzka 50, 80 ct., zlr. 1, 2, 3.
1 broszka na fotografię zlr. 1, 2.

Biżuterje koralowe z oprawą w złocie Talmi.
1 broszka zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 para kolczyków zlr. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 para guzików półkoszulk. 80 ct., 1 zlr., 1.50, 2.
1 para guzików mankietowych zlr. 1, 2, 3.
1 szpilka męzka zlr. 1, 1.50.
1 naszyjnik damski zlr. 2.50, 3, 4.
1 bransoleta zlr. 2, 3, 3.50.
1 sznur korali siekanych 16 ct.
1 sznur korali krągłych 30 cnt.

Biżuterje emaliowane.

Emalia przepysznie zrobiona na złocie Talmi.
1 broszka zlr. 1, 1.50, 2, 3.
1 broszka prawdziwemi koralami i emalią ozdobiona zlr. 2, 3, 4, 5.
1 para kolczyków zlr. 1, 1.50, 2, 3.
1 cały garnitur emaliowany, broszka i kolczyki z brylantami zlr. 3.50.
1 para emaliow. guzików półkoszulkowych 60, 80 c.
1 para emaliow. guzików mankiet. 80 cnt., 1, 2 zlr.
1 medalion 80 cnt., zlr. 1, 1.50, 2, 3.
1 pierścień emaliowany 60 ct., 80 ct., zlr. 1, 2.
1 łańcuch z emalią zlr. 1.50, 2.
1 łańcuch damski zlr. 2.50, 3.50.

Biżuterje perłowe w oprawie filigranowej.
1 pierścień z perlami zlr. 2.50, 3, 4.
1 szpilka męzka z perlami zlr. 1, 2, 3.
1 broszka zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 para kolczyków zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.
1 prześliczny naszyjnik damski z klamerkami brylantowemi i serduszkami z brylantami i rubinami zlr. 3.50, 4, 5, 6, 8.

Biżuterje aluminowe.
1 para kolczyków a la Eugenie zlr. 2, 2.50, 3.
1 broszka a la Eugenie zlr. 2, 2.50, 3.
Pierścionki emaliowane z kamyczkiem brylantowym cnt. 80, zlr. 1, 1.50.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

1 prawdziwy angielski, w ogniu złocony, srebrny chronometr, podwójnie kryty, emaliowany, ze szkłem kryształowem, razem z łańcuchem prawdziwym ze złota Talmi i z medalionem wszystko to razem w pudełku zlr. 20.

Prawdziwy angielski srebrny chronometr o jednej kopercie, z szkłem kryształowem, wraz z łańcuszkiem i medalionem w pudełku zlr. 17.

Angielskie srebrne zegarki cylindrowe ze szkłem kryształowem, wskazówką minutową, wraz z łańcuchem i medalionem, w pudełku, zlr. 10.

Takie same zegarki cylindrowe, jak najlepiej w ogniu złocone, z werkiem niklowym zlr. 12.

Srebrne zegarki kotwiczne (ankry) z szkłem kryształ. i sprężyną do odskakiwania koperty zlr. 15.

Srebrne zegary kotwiczne, bez kluczyka do naciągania, z szkłem kryształ. w przepysz. pudełku z drzewa zlr. 26, 28, 30. Te same ze złota zlr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne, z szkłem kryształowem, w miniaturowym formacie, mocno pozłacane, razem z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku zlr. 11. Takie same w podwójnej kopercie i z łańcuszkiem zlr. 18.

Srebrne damskie zegarki cylindrowe mocno pozłacane zlr. 20.

Złote (nr. 3 złota) damskie zegarki, z sprężyną do odskakiwania, z szkłem kryształ. zlr. 22, 24, 25, 27.

Zegarki ze złota Talmi, o podwójnych kopertach z wskazówką minutową, szkłem kryształowem i werkiem niklowym, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi i medalionem, wszystko w pudełku zlr. 15.

Przepyszne pozytywki, melodjony, grające najnowsze kompozycje Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera i t. d., 1 sztuka o 4 arjach zlr. 7.50, 1 sztuka o 8 arjach zlr. 10.50, 1 sztuka o 6 arjach z aparatem do tremolowania, mandoliną, przyrządem dzwonkowym itd. zlr. 18, taka sama o 12 arjach zlr. 25.

Miniaturowe stoliki do pisania z muzyką zlr. 15.

Wielkie, przepyszne skrzynki na cygara z muzyką zlr. 15, 18.

Albumy fotograficzne z muzyką po zlr. 10, 12, 15.

Tabakierki z muzyką zlr. 7.

Pozytywki dla ptaków po zlr. 4, 4.50, 5, 6, z 4, 6 i 8 arjami.

Za wymienione powyżej zegarki kieszonkowe daje się 5cio-letnie poręczenie.

MASSIVER GOLDSCHMUCK

1 pierścień z prawdziwemi perlami zlr. 1.80.
1 pierścień z turkusami i perlami zlr. 2.50.

Pierścionki z rozmaitemi kamieniami, jako to: chrysoprasem, turkusem, jasminem, opalem złotawym, opalem zwykłym i t. d. po zlr. 2.50, 3, 4, 5.

Wielkie pierścionki z pieczęciami ze złota, z kamieniem do grawirowania po zlr. 3.50, 4, 5, 6.

Ciężkie pierścionki złote, z prawdziwemi diamentami siedmiogrodzkiemi po zlr. 5, 6, 7, 8.

Takie same pierścionki z prawdziwemi diamentami po zlr. 6, 12, 15, 20, 25.

Takie same z prawdziwemi perlami po zlr. 4, 5, 6, 8.

Kolczyki złote, para po zlr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10.

Kolczyki złote z prawdziwemi diamentami siedmiogrodzkiemi po zlr. 7, 8, 10, 12.

Broszka złota po zlr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, do 12.

Cało garnitury, broszka i kolczyki ze złota w szkatułce, garnitur po zlr. 6, 8, 10, 15, do 30.

Guziczki półkoszulkowe ze złota, para po zlr. 1.80, 2.50, 3, 4, 5.

Guziczki mankietowe, para po zlr. 3.50, 4, 5.

Szpilki męzkie do krawatek po zlr. 1.50, 2, 3, 4, 5.

Śliczne złote naszyjniki damskie z krzyżykiem po zlr. 5.50, 6, 8.

Krzyżyki złote z wstążeczkami aksamitnemi po zlr. 1.50, 2, 3, 4 do 6.

Złote medaliony masywne po zlr. 2.50, 5, 6, 8, 10.

Prawdziwe koralowe krzyżyki w złotej oprawie po zlr. 1.50.

Złote łańcuszki zegarkowe, męzkie i damskie krótkie po zlr. 13, 18, 20 do 30, długie po zlr. 20, 25, 30, 40, 60 do 200.

Klamerki złote do pereł po ct. 80, zlr. 1, 1.50 do 2.

Ślubne pierścionki po zlr. 2, 4, 5, 6.

Uprasza się P. T. Szanowną publiczność najuprzejmiej, by ze względu na własny interes z wszelkiemi poleceniami udawała się **wprost** do „Industrie-Halle“ pod powyżej podanym adresem, gdyż wtedy tylko można poręczyć za prawdziwość towaru.

☛ Ustawiczne zamówienia tysiąca długoletnich odbiorców ze wszystkich części monarchii Austrjackiej, z Niemiec, Moskwy, Turcji, Włoch i z całego Wschodu dają o **rzetelnem i szybkiem** wykonywaniu otrzymanych z po za kraju poleceń najlepsze poświadczenie.

Cenniki z illustracjami rozsyłają się bezpłatnie i franco. 1856 5–12

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.